**Nr. 299.** We Lwowie Piątek dnia 31. Grudnia 1875. **Rok VIII.**

# DZIENNIK POLSKI

**Wychodzi codziennie.**

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 sgr., kwartalnie 4 tal 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje **8** centów

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

**Przedpłatę i Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:** Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, w Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp.; w Poznaniu Kazimierz Neuman biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, rue de Beaux Arts. 10. Ogłoszenia przyjmuje agencja p. Adama, Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris.
w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

**Ogłoszenia** przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

**Listy z pieniądzmi** mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

## Od Wydawnictwa.

**Ze zbliżającym się nowym kwartałem a IX. rokiem istnienia Dziennika, zapraszamy do rychłego odnowienia przedpłaty.**

Abonenci Dziennika otrzymują za bardzo umiarkowaną cenę zbiór dzieł ulubionego powieściopisarza T. T. Jeża (Z. Miłkowskiego) w pierwszem zbiorowem wydaniu.

**Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:**

na prowincji z przesyłką pocztową:

| | bez dodatku pism Miłkowskiego | | z dodatkiem pism Miłkowskiego | |
|---|---|---|---|---|
| całorocznie | 22 złr. | — ct. | 28 złr. | 40 ct. |
| półrocznie | 11 „ | — „ | 14 „ | 20 „ |
| kwartalnie | 5 „ | 50 „ | 7 „ | 10 „ |
| miesięcznie | 1 „ | 85 „ | — „ | — „ |

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

| | bez dodatku pism Miłkowskiego | | z dodatkiem pism Miłkowskiego | |
|---|---|---|---|---|
| całorocznie | 18 złr | — ct. | 24 złr | — ct. |
| półrocznie | 9 „ | — „ | 12 „ | — „ |
| kwartalnie | 4 „ | 50 „ | 6 „ | — „ |
| miesięcznie | 1 „ | 50 „ | — „ | — „ |

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąc.

**Lwów** 30. grudnia.

Doniesiono nam wczoraj o czynionych w Wiedniu krokach, mających na celu uzyskanie dla zakonu Zmartwychwstańców zezwolenia na osiedlenie się w Austrji, a względnie w Galicji. Ktokolwiek zna nieco charakter tej kongregacji, podzieli zdanie nasze, iż sprowadzenie jej do kraju i stałe tutaj osiedlenie byłoby wielką krzywdą krajowi wyrządzoną, plagą która dotkliwie uczuć by się dała.

Szarańcza ta bez ojczyzny w sercu, bez iskry prawdziwej chrześcijańskiej miłości, bez zrozumienia dla tego wszystkiego, co człowiekowi świętem jest i drogiem na ziemi — to klęska cięższa nad wszelkie pomory i głody i nieurodzaje. Z największych klęsk podnosiły się już narody, nieraz z zadziwiającą szybkością i energją. Ale gdy ducha narodu zatruto, gdy myśl jego od ojczystych spraw odwrócono, by ją podać w poddaństwo sprawom „zagórskim" — gdy ciemnotę, nietolerancję, fanatyzm i średniowieczną dla „niewiernych" nienawiść i pogardę zaszczepiono mu w umysły — gdy go nauczono że to wszystko co nie ma na sobie pieczęci zakonnej zgubnem jest i ku wiecznemu wiedzie zatraceniu — wtedy kilku dopiero potrzeba pokoleń zanim się umysł narodu otrząść z tego zdoła, i w sobie samym siłę odrodzenia znajdzie.

A takim właśnie jest duch kongregacji OO. Zmartwychwstańców. Ojczyzna ich w Rzymie nie w Polsce. Interes Polski w każdej chwili poświęcić dla papiesko-rzymskiego interesu, wchodzić w konszachty z Moskwą, gdy sądzą, że to sprawie świeckiej władzy papieża na cośkolwiek się przyda — łasić się u stóp Wilhelmów i Bismarków wtedy, gdy chodziło o utrzymanie papieskiego tronu, a roznamiętniać lud polski do stawiania oporu obojętnym dla sprawy narodowej ustawom wyznaniowym, i tem samem ściągać niepotrzebnie na całą jedną dzielnicę Polski coraz srozsze prześladowania: oto są fakta stwierdzające czem byli i są Zmartwychwstańcy pod względem narodowym, i jaką ich polityka. Pozwólmy im jeno osiedlić się tutaj — a zobaczymy wkrótce, jak się ich wpływ rozszerzy w społeczeństwie, w którem przeważna część warstwy potężnej wielkiemi fortunami i tradycją rodową, zawsze jeszcze sprawę Polski ze sprawą Rzymu indentyfikuje, i tylko dzięki swej gnuśności jeszcze w tym kierunku nie poszła z taką namiętnością, jaką w niej fanatycy ultramontanizmu obudzić by radzi. Bo Zmartwychwstaniec nie jest jak zwykły prosty mnich polski, spokojnie i pokornie dary boże spożywający, a mający jeszcze ojczyznę w sercu. To światowiec w całem tego słowa znaczeniu, wychowany na gładkich posadzkach salonów, a znający się na wszelkich salonowych i przedpokojowych intrygach, to wykształcony aktor na scenie świata, który ma dla siebie rozum swój i swoją wiedzę, chociaż innym „ubóstwo ducha" zaleca, który każdą maskę przybrać, wszędzie się wcisnąć, u każdego słabą jego stronę wyzyskać potrafi, a w praktycznem stosowaniu zasady „cel uświęca środki" dorównał jezuitom, jeżeli ich nie przewyższył.

I jak zgubne są dążenia ich we względzie politycznym i narodowym, tak też działanie ich najszkodliwiej wpływa na tę instytucję, która jest podwaliną narodowego bytu — na rodzinę. Tam zamrażają uczucia narodowe, by ku rzymskiej ojczyźnie zwrócić serca swych pupilów — tu ostudzają i zabijają wszelkie uczucie rodzinne, dając w zamian za utraconą, rodzinę nową: zakonną.

Przypominamy czytelnikom naszym listy korespondenta *Dziennika Polskiego* z Rzymu w roku zeszłym zamieszczone. Nie było to ogólnikowe tylko oskarżenie ale dosłowne przytoczenie listów pisanych przez matkę, której ci dzieciobójcy zatruli resztki życia, gubiąc jej synów, przez ojca, któremu całą nadzieję spokojnej starości odjęli. Klątwa przez nieszczęśliwych rodziców na zelotów zmartwychwstańczych rzucona, i ten straszny jęk boleści jaki się z piersi ich dobył i własne dzieci swe kazał potępić, niech będą dla nas przestrogą co nas czeka, jeżeli czarna ta zgraja osiedli się tu na dobre...

Ktokolwiek więc jaki wpływ na tę sprawę wywrzeć może, niech go we Wiedniu użyje, ażeby sparaliżować usiłowania o których donieśliśmy. I niech się opinja kraju przez swe organa jawnie w tym przedmiocie wyrazi — ażeby w sferach rozstrzygających wiedziano, że ci, którzy przedpokoje ministerjalne wydeptują na rzecz Zmartwychwstańców, nie reprezentują interesów i przekonań kraju. A nie dajmy się ułudzić możliwym z ich strony zaprzeczeniom, a może nawet pozornemu na chwilę zaprzestaniu wspomnianych usiłowań — bo mamy do czynienia z przebiegłym i zręcznym przeciwnikiem, u którego „cel uświęca środki".

## W sprawie lichwy.

Wiedeńska *Presse* pisze:

„Gdy z Galicji nadeszły znowu petycje o ponowne zaprowadzenie ustawy przeciw lichwie, będzie na czasie przypomnieć patenta przeciw lichwie z 29. stycznia 1787 i z 2. grudnia 1803, a względnie ustępy wstępne tych patentów, z których widzimy, że nie ma w tych sprawach nic nowego. Powołane dawne ustawy mają tę naszem zdaniem stosowną właściwość, że na czele stawią powody wydania ustawy. Patent z 29. stycznia 1787 opiewa: „Ażeby przynieść ulgę prywatnemu kredytowi, prawnemi normami tamowanemu, a przez uwolnienie od fiskalnego przymusu zwiększyć udzielanie pożyczek, postanawia się: 1. Znosi się wszelkie dotychczas istniejące ustawy przeciw lichwie we wszystkich krajach dziedzicznych, w ten jednak sposób, że żaden rząd nie może innych procentów przyznawać, ani też innym dawać egzekucję jak 4 od sta przy pożyczkach mających wykazaną hipotekę, a 5 od sta, jeżeli żadnej nie ma hipoteki. 2. Tylko przy tak zwanych wekslach merkantylnych (kupieckich), które tylko między kupcami, komercjalistami i fabrykantami są wystawione, może być udzieloną egzekucja na 6 od sta. 3. Pomimo że i takie weksle lub skrypta dłużne, w których wyższe procenta są umówione, mają być w tabulach krajowych i księgach gruntowych do intabulacji lub prenotacji przyjmowane — przecież wierzyciele nie mogą przez uskutecznioną intabulację lub prenotację uzyskać prawa zastawu na wyższe odsetki jak na 4 od sta. 4. Niniejszem znosi się moc prawną wszelkich patentów przeciw lichwie, i znosi się także w zupełności patenta o podatku od procentów z 1. maja 1766 i z 10. września 1769. Rozporządzenie niniejsze nie ma jednak wstecz działać, ale wchodzi w moc prawną dopiero od dnia ogłoszenia." Według ustawy tej przeto umówienie i płacenie procentów zupełnie było do woli pozostawionem i nieograniczonem, skoro jednak sąd został wezwanym o egzekucję, mógł przyznać przy pretensjach intabulowanych, nawet gdyby weksle lub skrypta z wyższemi procentami były intabulowane, tylko 4 proc. — przy nieintabulowanych 5 proc. — przy pretensjach z interesów handlowych najwyżej 6 proc. Ustawa ta utrzymała się tylko do 2. grudnia 1803, a zatem przez lat 15.

„Patent z d. 2. grudnia 1803, z którego tylko dwa pierwsze paragrafy podamy, jest szczególniej zajmującym we wstępie. Opiewa on: „Długoletnie, licznemi przykładami stwierdzone doświadczenie, aż nazbyt zachwiało nadzieje, dla jakich patent z 29. stycznia 1787 zniósł dawne przeciw lichwie wymierzone ustawy. W miejsce zamierzonego przez to swobodniejszego użycia kapitałów celem poparcia pożytecznych przedsięwzięć, powstała niezmierna chęć zysku, która spekuluje na nierozsądek, marnotrawstwo albo naglącą potrzebę, ubezwładniła pilność i przedsiębiorczość, zniweczyła kredyt prywatny, i sprowadziła najgorsze skutki pod względem uobyczajenia. Widzimy się przeto zobowiązani, stanowczo i troskliwie zaradzić złemu którego wpływ tak jest rozległy, i według możności dalszemu jego rozszerzeniu w drodze prawnej zapobiedz.

„§. 1. W tym celu znosimy patent z 29. stycznia 1787 w całej jego osnowie, i rozporządzamy, iż odtąd wszelka umowa procentowa, mocą której pożyczone być mają pieniądze na procenta, według przepisów niniejszej ustawy ma być zawartą. §. 2. Dla uniknienia wszelkiej wątpliwości należy oświadczyć, że ta wyłącznie tylko przeciw tak bardzo szkodliwej lichwie skierowana ustawa, nie ma być zastosowaną do właściwych interesów handlowych między kupcami albo fabrykantami." W §. 4 stopa procentowa, której przekroczyć nie wolno, oznaczoną jest bez zastawu na 6, z zastawem na 5% rocznie. W §. 5 ustanowiono procenta w drodze prawnej przyznawać się mające na 4%, w prowincjach niemieckich i w Galicji na 5%, a w Tryeście tudzież dla wszelkich pretensyj kupców między sobą na 6%. Patent ten, który lichwę dotkliwemi okładał karami, utrzymał się bez mała 66 lat.

„Ustawą z 14. czerwca 1868, usunięto wszelkie dotychczasowe prawne ograniczenia umawianej stopy procentowej tudzież wysokości kar konwencjonalnych przy pożyczkach i pretensjach z kredytu, i zniesiono powyższy patent z 2. grudnia 1803. Ta ustawa z r. 1868 została wydaną z powodu skarg przeciw patentowi z r. 1803 powszechnie podnoszonych, chociaż jak dowodzą rozprawy parlamentarne, podnosiły się także głosy za zatrzymaniem patentu.

„Ostatnia ustawa dopiero od sześciu lat ma moc obowiązującą, i widzimy, że znowu podnoszą się petycje o zaprowadzenie ograniczeń stopy procentowej. Chociaż nie chcemy przemawiać za przywróceniem kar przeciw lichwie, i bronimy swobodnego ruchu kapitałów — *uważamy jednak postanowienie patentu józefińskiego z r. 1787, iż sędzia cywilny wezwany o przyznanie i exekucję mógł tylko pewną wysokość procentów sądownie przyznać i exekwować, jako właściwe, i sądzimy, że gdyby sądy obecnie były upoważnione tylko do pewnej wysokości, n. p. do 7, 8 albo 10% — ale nie wyżej przyznawać i exekwować, możnaby w tem znaleść dosyć wystarczającą pomoc przeciw niezmiernej na zniszczeniu innych obliczonej chęci zysku.*"

Podaliśmy w całości uwagi *Pressy*, są one bowiem dla nas dowodem, że rząd dyskusję i rezolucję w sprawie lichwy wziął sobie do serca, i zamierza w istocie coś w tym przedmiocie uczynić — a wskazuje zarazem, w jakim kierunku rząd sprawę tę załatwić zamyśla. Kto zna stosunki wiążące *Pressę* z ministerstwem, nie może uwagom tym odmówić znaczenia choćby półurzędowego.

## Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

**Rzym** 24. grudnia.

Izba w przeszłą sobotę ciekawy przedstawiała widok. Pozostawał do przedyskutowania cały budżet ministerstwa robót publicznych, i kilka naglących projektów do uchwał spoczywało na biórze prezydencji, a mianowicie najbardziej naglące i niezwłocznego potrzebujące zatwierdzenia, projekt o kanalizacji Tybru, który ciągle wylewa i coraz niebezpieczniejszemi powodziami grozi w miarę jak się zamula coraz bardziej jego koryto, tudzież projekt dotyczący powiększenia listy cywilnej króla, który wielce leżał na sercu ministerstwu. Ponieważ zaś kilka dni jeszcze do świąt zostawało, a Izba zwykła zawsze obradować do 23. włącznie, więc była wszelka nadzieja, że uczyni zadość zadaniu swemu przynajmniej względem tych nieodzownych projektów, tem bardziej, że bieżąca kadencja już skończona i że ferje tym razem dłużej się zapewne przeciągną. Aliści wbrew przysłowiowej powolności, z jaką sejm włoski zwykł obradować, posłowie dnia tego bezprzykładny niemal dotąd okazali pospiech. Cały budżet ministerstwa robót publicznych, jeden z najważniejszych, najwięcej obchodzący interesów i najprzestronniejsze pole otwierający interpelacjom i różnorodnym zboczeniom, budżet jednem słowem, na któryby w innej okoliczności tydzień zaledwie wystarczył, przedyskutowany został i uchwalony w przeciągu kilku godzin. Właściwie mówiąc nie rozprawiano wcale, nie zastanawiano się nad pojedynczemi artykułami, nie rozbierano ich bynajmniej; lecz posłowie, gdyby wichrem gnani lub szybkim wagonem przez pole rozpraw przelatujący, uchwalali w zawody, bez rozbioru i na oślep, wszystko, co się im nawinęło. Gdyby zręczny minister umiał był to przewidzieć i gdyby p. Spaventa był rzeczywiście zręcznym, mógł był on w tej chwili popodstawiać pędzącym jak na wyścigach posłom najwstrętniejsze im artykuły i cyfry, które byliby poprzeskakiwali bez

---

## Lat temu trzynaście.

*(Kartka z pamiętnika.)*

(Ciąg dalszy.)

Spiąłem konia ostrogami i wyciągniętym galopem ruszyłem z kopyta. W Olkuszu był tego dnia targ, czy jarmark, dość, że zdala widać było karczmę koło miasta, powstałą zapewne od ruchu jarmarcznego. Dostałem się na szosę i już tylko truchtem postępuję naprzód, w kierunku ku miastu, by spotkać gdzie dom jaki, lub ludzi. Przyznam się, że w tej chwili, pierwszy raz doznałem jakiegoś uczucia bojaźni. Okolica tak była pustą w około, że nawet ptak nie przeleciał; białe piaski rozścielały się bez końca, a cisza jakby grobowa, przerywała się jeno tętentem kopyt mego konia. Uczułem się samotnym, opuszczonym, i zdało mi się, że już nie wrócę do swoich, że tu przepadnę w tej pustyni. Marzenia wzięły górę nad rozwagą — i rozkołysany fantazją, zapomniałem gdzie jestem, dokąd jadę, puściłem cugle koniowi i nie widziałem już, co w koło mnie się dzieje — cały w marzeniach zatopiony. W tem koń mój stanął, to mnie ocknęło, wróciła rozwaga, patrzę — dwóch wieśniaków zbliża się ku mnie. Podjeżdżam ku nim raźno i przemawiam:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! a po ich odpowiedzi, zacząłem rozmowę, z której dowiedziałem się, że w mieście są cztery działa z artylerją, sotnia kozaków i trochę piechoty. Oczywiście poprosiłem tych ludzi, by udali się ze mną. Widząc, że się wahają i myślą gdzieby uciec, przemówiłem do nich łagodnie, ale stanowczo, że jeżeli nie pójdą dobrowolnie, lub będą chcieli uciekać, zastrzelę ich bez litości. Wziąwszy pałasz na temblak, chwyciłem rewolwer w rękę, poczem już wieśniacy spokojnie szli przedemną. Wracam — ale dokąd? Oddział trzymał się zdala od szosy, ja już o godzinę drogi oddaliłem się od niego, gdzież go teraz szukać? Na los szczęścia puszczam się tą samą drogą, którą się tu dostałem, aby potem za śladem oddziału postępować. Lecz w ten sposób nie rychło go dopędzę, zmuszony jechać stępą przy pieszo idących wieśniakach. Dość długo maszerujemy, gdy jeden z wieśniaków odzywa się do mnie:

— Panu wygodnie na koniu jechać, a my tu brniemy po piasku; niech pan zlezie z konia, to będzie nam weselej iść razem.

— Bardzo dobrze mój bracie, odpowiedziałem, chętnie to zrobię, lecz pierwej zwiążę ci ręce.

Niecierpliwili się jakoś i źle im z oczu patrzało, więc z natężoną bacznością śledziłem każde ich poruszenie i nie pozwalałem się zatrzymywać. Na nieszczęście zaczynam błądzić, a tu już zmierzch zapada; natrafiłem na jakiś lasek i znowu znalazłem się na szosie. Śród lasu, słyszę głosy ludzkie, rozmowę, kłótnię, brzęk pałaszy. Stanąłem, słucham: to nasi chwała Bogu. Podjeżdżam zkąd głosy dolatywały i widzę, jak nasza kawalerja jakąś bryczkę z żydami zatrzymuje. Rozpytałem się co i jak, byli to nasi flankierzy, oddział w pobliżu, a żydzi jechali z Olkusza.

Oddałem wieśniaków wraz z żydami pod straż kawalerji, a sam wyciągniętym galopem podjechałem do naczelnika i złożyłem mu raport.

Maszerowałem już potem z oddziałem — wieśniaków i żydów rozpytywał się Mossakowski o wszystko, zatrzymał ich pod strażą kawalerji, dopokąd oddział na godzinę drogi się nie oddalił — potem kawalerzyści puściwszy ich, powrócili do nas galopem. Przez czas mego oddalenia się, Mossakowski po naradzie z Wierzbińskim odstąpił od dziwacznego planu zdobywania Olkusza i szliśmy pod Rabsztyn. Już późnym wieczorem weszliśmy w las Rabsztyński — porosły na spadzistem wzgórzu. Noc była tak ciemną, że w lesie nie widzieliśmy jeden drugiego, ztąd tak się oddział pomięszał, że żadna kompanja, żadna sekcja nie znalazły się razem, a oficerowie rozproszyli się po całym lesie, szukając się daremnie. Nazajutrz o świcie namęczyłem się nie mało, nim oddział stanął w porządku w marszowej kolumnie.

Odtąd szliśmy samemi lasami, przez wzgórza, wąwozy; piechota męczyła się niesłychanie i co chwilę przybiegał któryś z kolegów z prośbą, aby mu choć na kilka minut odstąpić konia.

Nie tylko ja, ale cały sztab szedł teraz długi czas piechotą, a maroderzy jechali na naszych koniach. Było to wielką zaletą naszego oddziału, że rygor był w służbie, karność i porządek, a serdeczność koleżańska po za służbą.

Około 10. spuściliśmy się z lesistego wzgórza na równinę piaszczystą, porosłą krzewami. Środkiem doliny płynęła rzeka Przemsza, na jej brzegach rozciągały się długiemi łańcuchy, zabudowania wieśniacze. Wieś ta nazywa się Golczowice — leży w dole, a po za nią ku północy ciągnie się wyżyna pochylona ku wchodowi, piątrząca się i najeżona pagórkami od zachodu. Przez tę wyżynę szliśmy drogą ku Pilicy wiodącą. Sztab ruszył naprzód i zatrzymaliśmy się przed karczmą, stojącą na pół drogi między wsią i lasem, a cały oddział przedefilował potem przed nami i pomaszerował do lasu.

Mossakowski odezwał się do mnie, abyśmy z Nęckim zostali w karczmie i postarali się o jakie ciepłe śniadanie. Wierzbiński zostawił w tym samym celu adjutanta swego Wojciechowskiego. Zostaliśmy więc we trzech, a z nami mój Piotruś do pomocy.

W karczmie nie było stajni, zatem musieliśmy konie poprzywiązywać przed karczmą do drzwi i okien.

— Ciągnijmy guzki, kto z nas ma co robić — odezwałem się do kolegów. Kolej taka: jeden musi objeżdżać w koło, jakby na pikiecie, drugi zostanie przy koniach, a trzeci z Piotrusiem zajmie się kuchnią.

Wojciechowskiemu wypadła pikieta, Nęckiemu straż przy koniach, a mnie kuchnia.

W karczmie było kilku wieśniaków, patrzących na nas bojaźliwie i usuwających się na bok. Rozmowy nie można było zawiązać z nimi, bo ledwie półsłówkami odpowiadali. Ponieważ nic innego dostać nie było można, prócz jaj, chleba i masła — zebrałem się do smarzenia jajecznicy i gotowania jaj dla Mossakowskiego, ledwie atoli masło się roztopiło, wpada Nęcki z dobytym pałaszem i woła do mnie:

— Moskale!

Wybiegamy do sieni, chcemy dosiąść koni — cała karczma otoczona moskiewską jazdą. Krzyk, nawoływania Moskali, chrzęst broni, sygnały trębacza, komenda moskiewska, wszystko to zmięszane z sobą chaotycznie, po raz pierwszy obiło mi się o uszy.

Wyjść niepodobna, bez narażenia się na bezpożyteczną zgubę, lub niewolę — w sieni zostać nie można, bo Moskale zsiadają z koni, aby nas zabrać, więc zobaczywszy w powale otwarte drzwi do strychu, „za mną" wołam i spinam się po drabince na górę. W tej chwili Nęcki i Piotruś stanęli przy mnie, poczem wyciągnęliśmy drabinkę za sobą.

Kilku kawalerzystów moskiewskich wpadło do karczmy szukać nas, lecz daremnie wypytywali wieśniaków, bo i oni nie wiedzieli o naszem ukryciu.

Biedny Piotruś zakopał się w siano ze strachu, a myśmy z Nęckim stanęli z pałaszami na temblaku, z rewolwerami w ręku nad drzwiami, będąc w pogotowiu do odpierania ataku. Pozycję mieliśmy nie do zdobycia prawie, bo każdego, ktoby się spinał ku nam, mogliśmy wybornie wziąć na cel, sami niewidziani.

— Słuchaj, powiada Nęcki, ostatniego strzału nie dawaj — ten będzie dla mnie, a ja mój ostatni dla ciebie zachowam. Żywcem nie wezmą nas do niewoli.

Mimo niebezpieczeństwa, jakie nam groziło, mieliśmy najzupełniejszą przytomność i swobodę umysłu i rozmyślaliśmy nad tem, jak się stać mogło, że Moskale zajęli karczmę, skoro oddział nasz w lesie o 500 kroków. Byłem pewien, że Mossakowski widząc przemagające siły Moskali, poszedł w głąb lasu z oddziałem i pomaszerował dalej, nas na pastwę losu zostawiając. Dziwnem mi także było, gdzie się podział Wojciechowski i czemu nam znać nie dał zawczasu, że jazda moskiewska się zbliża, gdy przecież mógł ją zdaleka zobaczyć.

Gdy tak w oczekiwaniu, rychło dać pierwszy strzał, rozmyślam — dochodzi nas z oddali głośne:

— Hurra! hurra! — potem tętent jazdy, wreszcie strzały tyralierskie.

Odezwała się trąbka moskiewska, komenda, Moskale dopadli koni i pędem oddalili się od karczmy. Wybijam gont w dachu i patrzę ku lasowi, a tu pędzi nasza kawalerja z lancami do ataku, prosto ku karczmie.

Zeskoczyliśmy czemprędzej ze strychu, wypadamy na dwór — a tu ani śladu z naszych koni. Jazda moskiewska uprowadziła je z sobą i popędziła do wsi, uciekając przed naszymi ułanami.

Nęcki odzyskał potem swego konia, jak mi się zdaje, bo Moskal uciekając puścił z przestrachu swą zdobycz, a koń wrócił i złączył się z kawalerją ścigającą Moskwę. Moja siwka przepadła, a z nią nie jedna pamiątka w mantelzaku, i cały zapas świeżej bielizny.

Właśnie gdyśmy z karczmy wychodzili, postępowała koło nas kawalerja, goniąc ku wsi jazdę moskiewską, my. zaś piechotą wracali do obozu.

Na wstępie spotkałem Wojciechowskiego [illegible]

namysłu, czyniąc wszystkie możliwe ustępstwa raczej jak rozprawy o jedną godzinę przedłużyć. Po takich gwałtownych uchwałach szanowne zgromadzenie równie gwałtownie ze wszystkich ław zawołało, że robota skończona i że rozjechać się pora. Prawica i lewica, które zwykle w wieczystej zostają sprzeczności i sprzeciwiają się sobie wzajemnie nie dla odmiennych przekonań w tym samym przedmiocie, lecz tylko dla tego aby się sprzeciwiać, tym razem budującą i cudowną okazały zgodność. Skoro z jednej ławy rozległo się hasło rozsypki, wszyscy deputowani do najodmienniejszych odcieni należący, powtórzyli je harmonijnym chórem, i wnet uderzono gromadno w ucieczkę. Darmo zaperzony prezes zatrzymywał, że nie należy, dla pozyskania dnia jednego, zostawiać tak odłogiem owych nieskończenie naglących projektów, że sama powaga i kredyt Izby wobec kraju i zagranicy mogą na tem ucierpieć: wyrazy te i nawoływania nie były skuteczniejszemi od rozpaczliwego krzyku wodza, który napróżno usiłuje i głosem i ruchem powstrzymać uciekinierów.

Na jak długo parlament jest zawieszony? Niewiadomo z pewnością. Niektórzy utrzymują, że się otworzy 20. stycznia dla dokończenia kadencji uchwałami najbardziej naglącemi; ale są to tylko pogłoski, i według wszelkiego prawdopodobieństwa otworzy się dopiero w wielkim poście, a to na krótki czas, przed ferjami wielkanocnemi. Gdyby otwarcie izby nastąpiło w styczniu, nie mogłaby się już powtórnie zamknąć przed nową kadencją, która zagajona będzie mową tronową. Tym sposobem kadencja ta byłaby przyspieszona, co uczynić trudno, przeto, że przygotowawcze prace parlamentarnych komisyj żółwim wloką się krokiem. Mnóstwo się znajduje niedojrzałych dotychczas projektów, które w części tylko opracowano, którym niedostaje dotąd odpowiednich sprawozdań, albo brakuje wiele artykułów. Do tej liczby należą projekta o ujednostajnieniu podatku gruntowego, o opłacie od żywności (dazio consumo) o wychowaniu początkowem i średniem, i t. d. Ministerstwo nie wpływa jakoś na przyspieszenie tych prac; ministrowie lękający się zawsze systematycznej opozycji lewicy, skąpo jej dostarczają nowych kwestyj, mogących wywołać nowe spory i głosowania zagrażające ich stanowisku. Każde odroczenie drażliwego sporu jest czasem zyskanym, opóźnieniem upadku. Wszyscy posłowie narzekają ciągle na wadliwy regulamin izby; ale ministerstwo, które samo na takowy się skarży, nie uczyniło dotąd żadnego kroku dla zachęcenia koła poselskiego do poprawy tego regulaminu, do przyjęcia w obradach swych trybu pospieszniejszego i mniej zawiłego. W ślad za deputowanymi wyrywającymi się do domu rozjeżdżają się także ministrowie na wszystkie strony, i znikają jak gdyby ich wymiótł z wiecznego miasta. Nie masz podobno w świecie stolicy, gdzieby cały skład rządowy tak niechętnie przebywał jak w Rzymie.

W styczniu nastąpi wielki ruch w prefekturach i podprefekturach królestwa włoskiego; znaczna część prefektów przeniesiona będzie. Mówią, że hr. Torre zostaje prefektem Rzymu, a że senator Gadda teraźniejszy prefekt obejmie ten sam urząd w Turynie.

W Watykanie zaczęły się oddawna recepcje z powodu świąt, imienin papiezkich i Nowego roku. Wszyscy dostojnicy kościelni i zgromadzenia duchowne, równie jak ciała cywilne, które do rządu papiezkiego niegdyś należały, a dziś podobne są do biskupów *in partibus infidelium*, składają kolejno życzenia swe Ojcu świętemu. Wielu jest przytem biskupów zagranicznych i mnóstwo cudzoziemców, a mianowicie Francuzów na koniec wielkiego jubileuszu przybyłych. Przecież jubileusz ten przedłużony został przez papieża aż do końca stycznia. Między pielgrzymami znajduje się także lord major z Dublina, który przyozdobiony został przez Ojca świętego wielką wstęgą świętego Grzegorza, i przedstawił mu się w stroju swego urzędu, z osobliwą okazałością. Tysiące osób ciągnie od rana do Wieczora do Watykanu i Pius IX. zajęty jest przez cały dzień przyjmowaniem gości i pielgrzymów.

O ile wiadomo papież nie chce zatwierdzać na arcybiskupstwo wiedeńskie ks. Kutschkera jako zbyt powolnego rządowi. Arcybiskupem wiedeńskim zostanie prawdopodobnie książę Robert Lichnowski prałat domowy papiezki i kanonik ołomuniecki, bawiący tutaj obecnie. Atoli zdrowie księdza Lichnowskiego jest w najgorszym stanie i niewiadomo czy przyjmie ofiarowane sobie przez Papieża i przez ambasadora austrjackiego arcybiskupstwo.

Zostawiony tu przez ks. Gałeckiego dla obrony jego sprawy ks. Oprządek, zwątpiwszy o wygranej pryncypała swego, wyjechał z Rzymu napowrót do Krakowa. Proces księdza Chełmeckiego z księdzem Gałeckim bardzo się stał rozgłośnym i wytoczy się przed Ojca świętego na początku 1876.

## Austrja i Węgry.

* Ogłoszone nowe rozporządzenia wojskowe, mają na celu uregulowanie awansów podczas wojny, oraz organizację sztabu głównego i normy pozycyjne dla osób wojskowych, sprawa organizacji sztabu głównego od pewnego czasu była przedmiotem obszernych rozbiorów w dziennikach fachowych i niefachowych, a co więcej była ona podobno przyczyną wystąpienia jenerała bar. Kuhna z ministerstwa wspólnego. Rozporządzenie rzeczone usuwa atoli obawy, które ustawicznie podnoszono, mianowicie, jakoby organizacja sztabu głównego jako ciała samodzielnego sprzeciwiała się zasadzie konstytucyjnej o odpowiedzialności ministrów tj. iż szef sztabu głównego nie byłby zawisłym od ministra wojny, lecz byłby z nim co do stanowiska swego równorzędnym. Otóż takiego przewrotu nowe rozporządzenie wcale nie zawiera. Owszem powiedziano w niem wyraźnie, iż sztabu głównego jest organem pomocniczym ministra wojny, a nawet wnioski do cesarza, jako naczelnego wodza armji, przechodzić będą tylko przez ręce ministra wojny. Z tego wypływa, że prawa konstytucyjne ministra wojny nie będą naruszone przez atrybucje szefa sztabu głównego, jak niemniej na nowej organizacji nie ucierpi wcale odpowiedzialność konstytucyjna ministra wojny, a tem samem rozporządzenie rzeczone nie przekracza atrybucji władzy wykonawczej. Owszem zdaje się, że przez nową organizację zamierzono oddzielić ściśle czynność szefa sztabu głównego, jako intelektualnego kierownika działań wojskowych w czasie wojny, i przygotowań do niej w czasie pokoju, od czynności administracyjnych ministra wojny, któremu służy prawo ostatecznego orzeczenia w kwestjach budżetu dotyczących. W ogóle nowa organizacja utworzoną jest według wzoru pruskiego. Ustawa o emeryturach wojskowych, której ogłoszenie zapowiadano, nie została jeszcze ogłoszoną, albowiem sejm węgierski znaczne poczynił zmiany w odnośnej uchwale Rady państwa.

* Minister skarbu wydał rozporządzenie pod d. 21go bm. co do urządzenia sprzedaży soli według wagi metrycznej i co do cen soli do tejże wagi zastosowanych.

* Z ogłoszonego sprawozdania o czynnościach Towarzystwa geograficznego w Wiedniu wynika, że w b. r. od 1. maja do 1. listopada zmapowano obszar 5375 kilometrów (około 934 mil kwadratowych) w Galicji, na Węgrzech górnych i jednej części Szlązka.

* *Presse* donosi, że ministerstwo wojny wygotowało już projekt ustawy o kwaterunku wojska. Termin jednak przedłożenia jego reprezentacjom nie jest wiadomy.

* Komisja wiedeńskiej Izby poselskiej dla rozbioru projektu nowej ustawy karnej obraduje mimo feryj świątecznych pod przewodnictwem Herbsta.

## Sprawy zagraniczne.

**Moskwa.** Londyńskie pismo *Wpierod* podaje w ostatnim swym numerze ustęp z prywatnego listu, pisanego przez osobę, niewyznającą wcale opinij socjalistycznych:

„Nasze ministerstwo oświaty narodowej łącznie z ministerstwem spraw wewnętrznych i z trzecim wydziałem (zarządem szpiegostwa publicznego, pr. r.) czyni wszelkie usiłowania ażeby powstrzymać szerzenie się przekonań socjalistycznych pomiędzy uczącą się młodzieżą. Oddawna wszyscy u nas dobrze wiedzą, jakie mają znaczenie zaprowadzone świadectwa dojrzałości, z jakiego powodu wzmogła się surowość egzaminów, i co skłoniło ministerstwo do gorliwego popierania klasycyzmu. Publiczność dawno już zrozumiała, o co chodzi właściwie ministerstwu oświaty. Wie ona dobrze, iż gorliwość władz oświecających bynajmniej nie wypływa z przekonania, że starożytne języki mają szczególną własność rozwijania młodocianych umysłów, a tem mniej chodzi władzom o to, a żeby przygotować pojętnych słuchaczów, którzyby mogli rozumieć wielce głębokie i mądre wykłady urzędowych profesorów. Ministerstwo ma co innego na celu, pragnie ono utrudnić młodzieży ubogiej przystęp do wyższego wykształcenia i w ten sposób powstrzymać rozrost proletarjatu myślącego. W samej rzeczy, zwiększenie liczby lat, potrzebnych dla pobytu w gimnazjum, ciężkiem brzemieniem staje się dla niemajętnych, którzy prócz tego obawiają się, ażeby dzieci ich, puszczone na niepewną drogę klasycyzmu, w razie niepowodzenia zupełnie nie zwichnęły swojej karjery, albowiem egzamina do uniwersytetu zawisły od dowolności egzaminatorów, a wiadomości udzielane w gimnazjach klasycznych nie wiele pożytku w życiu praktycznem przynoszą. U nas nikt nie wątpi, do czego zmierza ministerstwo; wreszcie urzędnicy ministerstwa nie ukrywają w rozmowie z ludźmi „pewnymi“ zamiarów, do których zdąża ich patron. Powiadają, że car osobiście czuje niechęć do Tołstego, w ostatnich czasach obiegały nawet pogłoski, że obecny minister oświaty otrzyma dymisję; ale Tołstoj jeździł sam do Krymu i przekonał, jak mówią, cara, że bez niego przy systemacie panującym nie da sobie rady. Czy na prawdę rzecz się tak ma? Albo przynajmniej czy na długo? Publiczność zaś zupełnie co innego myśli. Wielu nawet podejrzywa, że Tołstoj jest tajemnym ajentem pisma *Wpierod*, i że konsekwentnie i z uporem dąży do wywołania strasznego wybuchu „des idées persersives.“ Bądź cobądź umie wszelako ukryć swą zdradę tronu surowemi rozporządzeniami, skierowanemi przeciwko zwolennikom nowych przekonań, a nawet przeciwko tym, którzy mogą się stać takiemi zwolennikami. We wrześniu przysłano do uniwersytetów i innych wyższych zakładów naukowych spisy młodych ludzi, którzy pokończyli gimnazja, ale których polecono nie przyjmować z powodu politycznej ich niepewności. Powiadają, że na spisach tych zamieszczono 2 000 osób. Ciekawą jest rzeczą, że ekskomunika taka ministerjalna została zastosowaną do wszystkich en bloc uczniów saratowskiego duchownego seminarjum (prawosławnego). Porównajcie te środki ostrożności z faktem, że na trzecim i czwartym kursie wydziału nauk przyrodniczych w kazańskim uniwersytecie nie ma żadnego słuchacza, a zrozumiecie dobrze, jaką jest opiekuńcza troskliwość ministerstwa o zapełnienie uniwersytetów i o rozszerzenie wyższej oświaty w państwie moskiewskiem. Rozgniewani na Tołstego liberaliści powiadają że nawet powyższe środki, wymierzone przeciwko socjalistom, sprowadzają wodę na młyn redaktorów pisma *Wpierod*.“ W samej rzeczy dokąd udadzą się ci młodzi ludzie, których odpychają od uniwersytetu? zapytują przeciwnicy dzisiejszego ministerstwa i sami na to odpowiadają: „zapewne rzucą się do skrajnej opozycji przeciwko rządowi, do tej opozycji, która obecnie niestety systematycznie zorganizowaną została, a której głównem zadaniem agitacja pomiędzy pospólstwem!“ — Smutna sprawa! — z punktu widzenia liberalnego.“

„A coraz częściej i z coraz większą trwogą mówią o agitacji pomiędzy pospólstwem i sołdatami My ludzie wyższego towarzystwa nie znamy się z agitatorami i nie wiemy dokładnie, jak sprawa ich stoi. Atoli gdy słyszymy, że jednego dnia wykryto rewolucyjną propagandę pomiędzy żołnierzami w Moskwie, drugiego zaś dnia dowiadujemy się o wykryciu podobnej propagandy w nowogrodzkiej gubernji, już nic nie mówiąc o urzędownie ogłoszonem doniesieniu o znalezionych szkodliwych książkach pomiędzy żołnierzami podczas letnich manewrów w Krasnem Siole — to prawdziwie aż źle się robi koło serca. A tu do tego opowiadają cichaczem o licznych aresztowaniach, jakie miały miejsce pomiędzy robotnikami w tulskiej gubernji, w twerskiej, w siole Iwanowie itd. Brzydko, niech djabli wezmą! Znowu jak piorun na głowę spada wiadomość o wypadkach w Moskwie: liczne aresztowania, całe paki zakazanych książek, ogromne sumy pieniężne, zabrane u zatrzymanych osób itd. Otóż, nie wiedzieć, co mamy myśleć! Oglądając się nawet do koła siebie i przysłuchując się zwykłym rozmowom, spostrzegamy dziwne niepomiarkowanie języka, śmiałość myśli i wyrażeń w tych właśnie warstwach, gdzieby się tego trudno było spodziewać. Jadę kiedyś dorożką. Przejeżdżamy przez relse kolei żelaznej. Furman mój burczy pod nosem: „O gdyby żył ojciec Mikołaj Pawłowicz (poprzedni car; przyp. red.), siedzielibyście w więzieniu za wasze wymysły! — Cóż takiego, stary? pytam. — Jak to co? Klęska tylko od nich ludowi biednemu! Nie ma na nich rady! — A dzisiejszy car? Co ten pijak? jemu tylko upijać się, szulerować i z dziewczętami się zabawiać! Miałby on czas o biednym człowieku pomyśleć! Powiadam ci że pijak! Widzisz jak morda mu obrzękła od gorzały! — Ty go łajesz, stary, a przecież on wam wolność dał. — Żeby go djabli wzięli z taką wolnością, niechby się nią zadławił! Że osadził nas na półtorej dziesięciny gruntu, że oddał nas w zupełną zależność od panów, że niedoborem resztki krwi nam wytacza, czy to taka ma być wolność? Dawniej dławili prostym sznurem, a teraz sznur owinęli jedwabną chustką i powoli dławią — oto jaka wolność! — Dał nam dzielnego naczelnika miasta, odpowiedziałem śmiejąc się. Tu furman jak zaczął go łajać od ostatnich słów: „gałgana kawał, a nie naczelnik miasta, przy ojcu Mikołaju Pawłowiczu zamiatałby on ulice, a nie rządził ludem!“ Słuchaj, powiadam, czy ty się nie lękasz o siebie? wieziesz nieznaną osobę i wymyślasz przed nią na cara, mówiąc że i jak pijak on i szuler i wszeteczník... Do biedy nie daleko! — Furman spojrzał na mnie i spokojnie odpowiedział: — Co tu mówić, panie, wiemy o tem dobrze; wystrzegamy się tylko policjantów, wszyscy zaś inni to samo myślą o carze co i ja.“ — Jak się wam to podoba? Przypuśćmy że chłop głupstwa gadał, że uwielbianie Mikołaja Pawłowicza jest niedorzeczne — ależ jaka śmiałość i jakie niepomiarkowanie języka? Jakie to grube socjalistyczne przekonanie, że rząd powinien stawać po stronie pospólstwa, masy, przeciwko właścicielom ziemskim i prywatnym przedsiębiorcom? Jakie to wreszcie miłe przekonanie, że wszyscy tak samo myślą? Innym razem jeden z moich znajomych wszedł w rozmowę ze staruszkiem stolarzem. Staruszek uskarżał się na rozmaite ciężary, i wreszcie powiada: — Nie będzie temu końca, jeżeli samego nie zgładzimy z tego świata; wszystkie klęski idą od niego. — I jakiż z tego pożytek? zamiast jednego, będziemy mieli drugiego. — I temu stryczek na szyję, albo nożem w bok! — Będzie trzeci... — I trzeciego z za węgła drągiem po głowie! Zabraknie przecież ochotników! Wreszcie i dwóch uprzątnąć byłoby dostateczne, taka burza rozpoczęłaby się, że trzeciemu odechciałoby się leźć tak wysoko! — I gdybyż to mówił jaki młodzieniec, zawadjaka, a to starzec! I gdybyż to było wynikiem jakiej propagandy, ale jak starzec sam powiadał, własnym rozumem przyszedł do tego przekonania. Zła sprawa! I walczyć nawet należycie z tym prądem rewolucyjnym nasz niedorzeczny systemat nie dozwala; z jednej strony trzeba się troszczyć o zachowanie status quo, trzeba bacznie śledzić za oznakami pojawiającego się rozkładu, a z drugiej strony musisz oszczędzić nerwy wysokich dostojników. Niedawno, podczas obozu w Krasnem Siole wydarzył się zabawny wypadek:

Naczelnik roty czy szwadronu znalazł u żołnierzy zakazane książki. Pełen gorliwości i pragnąc odznaczyć się, przynosi te książki do komendanta pułkowego i mówi: „mam zaszczyt donieść, że znalazłem zakazane książki!“ — Bardzo dobrze — odpowiada pułkownik — połóż pan tu książki i podawaj się do dymisji. — Powiadają, że gorliwy oficer przez kilka chwil z rozdziawioną gębą pozostawał. Nie źle idą sprawy! czujesz po prostu, że coś niewidomego, okropnego ze wszystkich stron podsuwa się do panującego systematu, jakby tygrys, co skrada się do zdobyczy.

**Francja.** Książęta Aumale i Joinville raczyli oświadczyć publicznie, że wyrzekają się wszelkich kandydatur. Rezygnacja ta popleczników figurantów z łaski Bożej, nie zmartwi prawdopodobnie republiki, ani zmartwi to także ojczyzny Francuzów, że z drogi jej pomyślności usunie się kilku zawalidrogów politycznych.

Urzędowa nota potwierdziła odezwanie Mac-Mahona, to jest powinszowanie jego przesłane Buffetowi po szarży przeciw stronnictwom liberalnym, którą podobało mu się nazwać programem.

Dzienniki republikańskie słusznie upatrują w tym głosie prezydenta wmięszanie się w sprawę wyborczą, ponieważ pan Buffet odwoływał się w swoim pseudoprogramie do zacofańców, ażeby przy wyborach, starali się wpływać na wyborców w duchu reakcyjnym, ażeby wybierali tylko ludzi miłujących despotyzm za sinekury i uśmiechy uprzejme jakiego przyszłego króla i t. p. Organ Gambetty nazywa notę oficjalną z powinszowaniem nieroztropną i niepolityczną, *Journal des Débats* uważa się czynem ubolewania godnym, ponieważ osoba marszałka została, w skutek tego wciągnioną w grę przesilenia lub zmiany ministerjalnej. Nasuwa się dalej uwaga, że obecnie w każdym oficjalnym kandydacie zostanie pobity Mac-Mahon, prezydent stojący po nad gabinetem. A że kandydaci pana Buffeta ulegną, to nie podpada podobno wątpliwości.

Z ustawy prasowej uchwalono już w Zgromadzeniu narodowem kilka artykułów: pierwszy zabraniający zamachów na konstytucję, drugi zabraniający kolportowania ulotnych pisemek anti-konstytucyjnych. Przyjęto także artykuły III. i IV. zawierające postanowienia, w jakich wypadkach przestępstwa prasowe mają być karane przez sądy policji poprawczej. Lewica protestowała przeciw zdawaniu juryzdykcji w sprawach prasy policji poprawczej i żądała, ażeby wszelkie nadużycia drukiem popełnione przychodziły przed sądy przysięgłych. Minister Dufaure odpierał zarzuty lewicy. — Według art. IV. sądy policji poprawczej mają sądzić przestępstwa, popełnione przez obrazę panujących lub obrazę naczelników obcych mocarstw. Według wersji wiarogodnej Thiers przyjmuje wybór na senatora z Belfortu jedynie dlatego, ażeby nie odmówić wyborcom z tej miejscowości i okazać im sympatje swoje, inne bowiem kandydatury — a ofiarowano mu ze dwadzieścia odrzucił. Thiers ma jednak zamiar złożyć mandat, poczem wybrany zostanie w jego miejsce Keller.

Zapowiedziane przez broszurę Girardina ogłoszenie traktatu pomiędzy Prusami i Austrją z r. 1876 wywołało wielką senzację w kołach dyplomatycznych. Broszura pojawić się ma 3. stycznia 1876 r. W świecie dyplomatycznym uważają ten dokument za autentyczny i sądzą, że to moskiewska dyplomacja udzielić musiała tego dokumentu Girardinowi.

**Niemcy.** Urzędowy *Reichsanzeiger* ogłosił artykuł jurydyczny, ale widocznie tendencyjny o sprawie i wypadku okropnym w Bremerhaven i konkluduje w końcu, że w wypadku powyższym skonstatować się da jedynie u s i ł o w a n i e, ledwo czynność przygotowawcza a prawdopodobnie tylko n i e d b a l s t w o, brak przezorności (tak!) Kodeks karny nie może tu zatem podnieść się na stanowisko poczucia publicznego i należy sprowadzić zasady jego do harmonii z poczuciem moralności i prawności w publiczności.

Niejasne to dosyć, ale widoczne, iż Niemcy przekonawszy się, że zbrodniarzem jest nie Amerykanin, ale własny ich rodak, usiłują odjąć doniosłość wypadkowi a nawet zbrodni i chcą tu widzieć tylko z a n i e d b a n i e ostrożności (pytanie z czyjej strony).

## Kronika.

*(d. 30. grudnia.)*

**Z Towarzystwa kredytowego miejskiego.** Pp. Karol G r o m a n i Stefan hr. Z a m o j s k i wystąpili z rady nadzorczej Towarzystwa kredytowego miejskiego.

**Do rady nadzorczej banku hipotecz.** wszedł w miejsce hr. Alfreda Potockiego, który jako namiestnik w radzie zasiadać nie może, hr. Edward-Ksaw. F r e d r o.

**Wystawa konkursowa.** Wydział krajowy podaje do wiadomości, iż projekty konkursowe do budowy gmachu na pomieszczenie lokalności sejmowych i biur Wydziału krajowego, wystawione będą na widok publiczny we Lwowie w gmachu teatralnym na 1 piętrze od strony zachodnio południowej przez dwa tygodnie, to jest: od 1. do 14. stycznia 1876 codziennie od godziny 10 przed południem do godziny 4 po południu. Wstęp wolny.

**Wybory uzupełniające.** Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej rohatyńskiej z grupy większych posiadłości wyznaczony na d. 31. stycz. 1876; wybór jednego członka rady powiat. w Staremmieście z grupy większych posiadłości także na dzień 31. stycznia 1876. Wybory te odbędą się w miastach powiatowych o godzinie i w lokalnościach wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczą wyborcom c. k. starostwa.

**Przywilej.** Ministerstwa handlu austrjackie i węgierskie udzieliły Karolowi Reczyńskiemu i Leonowi Niesenowi we Lwowie na przeciąg pięciu lat przywileju na osobliwy sposób wprowadzenia w ruch ręcznej młocarni. Opis wynalazku, o którego zachowanie w tajemnicy proszono, jest zachowany w archiwum przywilejów, co na mocy reskryptu ministerstwa handlu z 29. listop. br. podaje się do powszechnej wiadomości.

**Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził dnia 12. bm. wybór p. Florjana Sternstein-Helzla na zastępcę prezesa rady powiatowej w Chrzanowie, tudzież Gustawa Kozierowskiego na prezesa, zaś Franciszka Szczepanowskiego na zastępcę prezesa rady powiatowej w Gorlicach.

**Doniesienia policyjne.** Przedwczorajszego wieczora znaleziono w piwnicy domu nr. 5 przy ulicy Furmańskiej zwłoki zarobnicy Katarzyny N., mogącej liczyć do 38 lat, prawie zupełnie odarte z odzieży. Bezzwłocznie zarządzone oględziny lekarskie okazały, iż śmierć nastąpiła w skutek apopleksji. — Zeszłej nocy padły ofiarami nagłego mrozu aż dwie osoby: kobieta, dotychczas niewiadomego nazwiska, którą już prawie całkiem strętwiałą znaleziono w pobliżu dworca kolei Karola Ludwika, i która przewieziona do szpitalu życie w drodze zakończyła — tudzież wyrobnik Piotr Jaremczuk liczący do 50 lat, którego skostniałe zwłoki znaleziono dziś rano w niezamieszkanej piwnicy domu pod nr. 28 przy ulicy Krakowskiej. — Przedwczoraj znaleziono dwie kartki zastawnicze galicyjskiego banku kredytowego i złożono je w c. k. dyrekcji policji — niemniej złożono także zapomnianą w dorożce kolorową chustkę. — Przedwczoraj po południu złożył Abraham Rak w policji 11 sztuk spodnic, które odebrał nieznajomemu złodziejowi, który zdołał umknąć. Sprawcę poznano w znanym złodzieju Józefie Haliku, którego stróż domu Narodnego przytrzymał za podejrzane uwijanie się po tymże gmachu. Następnie okazało się, że Halik skradł wyżej wspomniane spodnice z zamkniętego strychu pod nr. 286 m.; Halika oddano do sądu. — Dnia 15. b. m. odebrał sobie życie przez powieszenie się Józef Tomczuk, zarobnik z Samołuskowiec, w powiecie husiatyńskim, zaś dnia 18. b. m. Antoni Rzepiak, włościanin z Sidorowa w tym samym powiecie. Przyczyną obojga tych samobójstw były złe stosunki domowe. — Dnia 24. b. m. obwiesił się włościanin Mikołaj Łukieńczuk z Wołczkowiec, w powiecie śniatyńskim, na płocie we własnem podwórzu. Łukieńczuk cierpiał od dłuższego czasu na umyśle, zdaje się przeto, że w przystępie szału targnął się na swoje życie. — Nagrodę [illegible] tonącego chłopca [illegible]

---

Jeździł on w koło karczmy, a zobaczywszy Moskali, chciał dopaść do nas, lecz koń jego usłyszawszy trąbkę moskiewską, pędem uniósł Wojciechowskiego ku Moskalom, a potem wraz z nimi unosił go ku karczmie. Po drodze otrzymał Wojciechowski lekką ranę w głowę i padł omdlały przy karczmie. Gdy nasza kawalerja wypadła z lasu, Moskale uciekając zostawili rannego.

Naczelnik kazał mi wziąć sobie jakiegoś konia rezerwowego i stanąć przy sobie. W tej chwili rozpoczęła się bitwa. Byliśmy frontem zwróceni do Golczowic; przed nami na prost droga, którąśmy przyszli, ciągnęła się po za nas lasem ku Ogrodzieńcowi, na lewo przed naszym frontem droga do Pilicy wiodąca. Obie krzyżowały się przed lasem. Na lewo przed frontem mieliśmy bagniste wklęsłości wyżej wyżyny, o której wspominałem, a na prawo kilka pagórków zarosłych. Cała piechota nasza rozsypała się na brzegu lasu w tyraljery i ciągle utrzymywała ogień. Mossakowski rozrzuciwszy w długi łańcuch piechotę, chciał tym sposobem maskować istotne nasze siły i dać się Moskalom domyśleć, że za tak ogromnym łańcuchem tyraljerskim zapewne silna znajduje się kolumna.

Prawe skrzydło zajęła kompanja Skąpskiego z majorem Wierzbińskim na czele, lewe zajęli Wiesner i Kopeczny. Skrzydła łączyły się na drodze las przecinającej; na której stała kolumną kompanja kosynierów i sztab. Kawalerja wpędziwszy do wsi jazdę moskiewską, wróciła kłusem, bojąc się we wsi zasadzki piechoty, i stanęła za kosynierami.

Było koło 1-szej w południe, gdy ogień się rozpoczął. Dzień był prześliczny, pogoda złocista weseliła się ku nam i jakoś raźniej było nam w sercu, dzielniej w duszy, że niebo nam się uśmiechało. Z lekka powiewał ciepły wietrzyk wiosenny i cichym liści szelestem rozmawiały się drzewa, szepcąc nam słowa dobrej wiary.

Rzecz dziwna że huk strzałów i groza chwili [illegible] drżenia najmniejszej obawy, spokojny byłem jak zwykle i weselszy niż kiedykolwiek. Mówiono mi zawsze, że pierwszy ogień sprawia denerwujące wrażenie i dopiero ostrzelać się trzeba ażeby mieć krew zimną i wytrwałą odwagę. U mnie było przeciwnie. Pierwsze strzały, początek walki rozbudziły we mnie energję jakąś, jaką nigdy ni przedtem, ni potem nie czułem, i spotęgowały swobodę umysłu i humor wesoły. Dopiero później widok rannych i poległych tak mi ścisnął piersi, takim tęsknym żalem przejął serce, iż łzy puściły mi się z oczu i doznałem w wysokim stopniu bojaźni, lęku jakiegoś, tak, że byłbym rad w owej chwili znaleźć się raczej w najcięższem więzieniu, niż pośród boju. Z godzinę ulegałem takiemu uczuciu, dopiero zebrawszy się na refleksję, zacząłem swobodniej rozważać i pomyślałem sobie:

— Wstyd, hańba! Dziadek nie lękał się walcząc pod Kościuszką, ojciec stał dzielnie pod Grochowem, a ty drżysz jak kobieta!

Tu już ambicja wzięła górę — ochłonąłem jakoś i zimna determinacja, spokój umysłu i serca, i odwaga, nie opuszczały mnie potem już nigdy, a nawet pewna zaciętość i cokolwiek lekomyślności skłoniły mnie do niepotrzebnych hazardów.

Moskale bili się z początku bez decyzji; łańcuch ich tyraljerski znacznie krótszy od naszego, utrzymywał ogień, ale ani się posuwali ku nam, ani też nie ściągali kolumny. Z pół godziny trwała, zdaje się zupełnie daremna, strzelanina, gdy Mossakowski powysełał kawalerję na skrzydła dla zrekognoskowania, czy zabawiając nas tyraljerami Moskale oskrzydlić nas nie zamyślają. Rekonensanse sprawdziły, że najmniejszego nie było niebezpieczeństwa, poczem kawalerja zajęła stanowisko przy kosynierach.

(C. d. n.)

udzieliło w. namiestnictwo w kwocie 10 złr. Jadwidze Tomaszkównej z Kocierza, w powiecie żywieckim; zaś nagrodę w kwocie 15 złr. Janowi Grzegorzkowi z Liś a w tymże powiecie za wyratowanie tonącego człowieka.

**Bóbrka** 26. grudnia. Ponieważ z naszego zakątka już od dłuższego czasu nie mieliście żadnej wiadomości, więc nie zaszkodzi, ażebym wam z końcem roku doniósł, co się u nas działo i dzieje.

Otóż jak wszędzie tak i tu gdzie się obrócisz nie usłyszysz nic, tylko że klęska nas czeka i krach straszniejszy od wszystkich dotychczasowych krachów. Czy to właściciel większych posiadłości, czy dzierżawca, czy nareszcie i nasz chłopek, każdy to czuje, że przyszła wiosna będzie dla niego klęską, z której nie tak łatwo się wydobędzie. Brak paszy, w skutek tego wyprzedaż inwentarzów za bezcen, oto jest sprawa na porządku dziennym, przed którą wszelkie inne głuchną.

Dziwi mię zatem nie mało, iż nasza rada powiatowa kwestję tę na ostatniem przed kilkoma dniami odbytem posiedzeniu milcząco przeszła, i że nikt w tym względzie żadnego wniosku nie uczynił, a należałoby przynajmniej sprawę tę w ten sposób poruszyć, jak już któraś rada powiatowa uczyniła, uchwalając petycję do Rady państwa o ulgę w podatkach, gdyż przyszłość okaże, iż wszelkie sekwestracje na nic się nie przydadzą.

Powiedziałem, że dziwi mię to, iż tutejsza rada nie zajęła się tą kwestią, gdyż przekonałem się nie tylko z odczytanego na ostatniem posiedzeniu sprawozdania lecz i z czynów, że rada powiatowa w Bóbrce powołanie swe pojmuje, i w swym szczupłym zakresie działania jest o ile to tylko być może, instytucją dla powiatu pożyteczną. Nie jest moim zamiarem pisać pochwały, lecz pisząc o czynnościach tutejszej rady powiatowej, chcę wykazać, że przy dobrej chęci i woli można nie tylko dziury i mosty łatać, lecz można coś pożyteczniejszego zdziałać.

Wydział rady powiatowej bóbreckiej wziął sobie za zadanie zakładanie kas pożyczkowych gminnych i dokonał tego dzieła choć z wielką trudnością lecz wcale zadowalniająco. W dwudziestu kilku miejscowościach są już kasy pożyczkowe pozakładane, statuta potwierdzone, a jak zbawienny wpływ zakładanie takich kas pożyczkowych u nas wywiera, niech służy za dowód, że już kilka gmin jak Podmanasterz, Staresioło i inne z lichwy żydowskiej prawie zupełnie się wydobyły, i w kasie zawsze gotówkę znaleść można. Każda taka kasa pożyczkowa ma ze strony wydziału ustanowionego kuratora, czy to w osobie miejscowego właściciela, czy też plebana lub dzierżawcy, których obowiązkiem jest przynajmniej co kwartał kasę tę szkontrować, mieć nad nią nadzór, a niektórzy są nawet kasjerami i sami prowadzą rachunki. Wszędzie wydział pozaprowadzał książki, przez swych urzędników przeprowadził z najmniejszych kwot likwidacje, i jeżeli delegaci i nadal swej pomocy nie odmówią, to można się spodziewać, iż z czasem instytucje te staną się zbawieniem dla naszych włościan, którzy jak wszędzie tak i tu są strasznie pozadłużani.

Wydział bóbrecki dba także o porządek w urzędach gminnych, gdyż dla każdej gminy przeznaczony jest delegat, który co kwartał urząd gminny lustruje i sprawozdanie z czynności tych składa; ponieważ delegaci po większej części obowiązek ten obywatelski wypełniają, więc ma to nie tylko ten skutek, że powoli nadużycia, defraudacje majątku gminnego i inne nieprawidłowości zmniejszają się, ale nadto przygotowuje się zwolna usunięcie niefortunnego rozdziału między obszarem dworskim a gminą, co według mego zdania jest najkorzystniejsze.

W końcu dodać muszę, że nasza rada powiatowa już drugi rok utrzymuje ze swych funduszów weterynarza, a obecnie ponieważ nam odebrali lekarza powiatowego, i w całym powiecie nie ma doktora medycyny, przeznaczyła fundusz i na ten cel, ażeby doktor med. w powiecie osiadł, a wreszcie i na ochotniczą straż ogniową w Bóbrce uchwaliła zasiłek w kwocie 100 guld.

Za to w całym powiecie nie ma gorszego urzędu gminnego jak bóbrecki.

Dotychczasowi zwierzchnicy uważali go za dojną krowę i gospodarowali tak, iż obecnie z chaosu trudno wybrnąć. Gmina sama nie ma prawie żadnych dochodów i wydatki pokrywa targowem i dodatkami, lecz przy uczciwej gospodarce przecież jaki taki porządek w mieście dałby się utrzymać. Obecnie jest na porządku dziennym budowa szkoły 4-klasowej, a w kasie pustki, rada gminna o budowie tej nic wiedzieć nie chce, rada szkolna posyła jeden urgens za drugim, już jest dyrektor i nauczyciel a dzieci z 4 klas w jednej izbie mieścić się muszą. Gmina bóbrecka wysyła deputację do namiestnika o wyjednanie zasiłku na ten cel, lecz wszystko to się nie na wiele przyda przy nieporadności tutejszej rady gminnej.

O towarzystwie zaliczkowem bóbreckiem dowiecie się z rocznego sprawozdania, o ile instytucja ta u nas się podnosi i jakie owoce w tym roku wydała.

Sąd bóbrecki dzięki staraniom prezydenta Schenka, który zasilił go młodemi energicznemi siłami, wziął się do lichwiarzy i oszustów nie na żarty, i jednego po drugim chowa tam, gdzie już dawno być powinni, lecz szkoda, że już trochę za późno, albowiem bandy lichwiarzy i oszustów wyssały już prawie wszystko co było; i gdybyśmy dawniej tak energicznych i zdolnych sędziów mieli, jakim są adjunkt H. i auskultant Z., toby okolica nasza pod względem dobrobytu włościan inaczej wyglądała. Faktem jest, że obecnie lichwiarze ze strachu zrzekają się i korzyści, a nawet od wielu podanych egzekucyj odstępują, ażeby tylko uniknąć zejścia się z adjunktem H.

**Kałusz** 18. grudnia. Dla czego tutejszy burmistrz Edward Kumpert dotąd do obrachunku ze składek grosza publicznego na rzecz miejscowej straży ogniowej pochodzących, nie przystąpił i rezultatu nie ogłosił? na to pytanie nikt sobie odpowiedzi dać nie może, kto tylko wie, że grosz publiczny nie przestaje być publicznym, chociaż się do prywatnej kieszeni dostanie. Pan K. jest innego jednak przekonania, czego dowodem i znana utrata dwóch poczt i godności komendanta pocztmistrzów, którą sobie jak tu powszechnie wiadomo, z chlubą przypisywał.

Sprawować urząd burmistrza, powinna osoba znana z prawego charakteru i rzetelności, i posiadająca zaufanie gminy, a to tem bardziej w takiem miejscu jak Kałusz, gdzie dochody gminy są dosyć znaczne. Jaką rękojmię daje p. Edward Kumpert, że za jego urzędowania, gdyby dłużej jako burmistrz pozostał, dochody te nie będą uronione, kiedy gospodaruje samowolnie, bez rady gminnej, gdyż go radni opuścili poznawszy się na nim kto on jest? robi różne wydatki i wypłaty, jak teraz Salinie, bez uchwały rady, a to wydatki znaczne jak np. na umundurowanie od stóp do głowy 10 policjantów bez zezwolenia rady i bez licytacji w drodze przedsiębiorstwa, coby gminie korzyść przyniosło, a posługuje się przytem nieuprawnionym kasjerem, bo jeden asygnuje, a drugi wypłaca.

A co do jego osobistych stosunków, które tu nie są bez znaczenia, to rzecz znana, iż p. K. ma długi na szalone lichwiarskie procenta, co musi zachwiać zaufanie do dobrej gospodarki w razie poruczenia mu znowu obowiązków burmistrza.

Zapytujemy p. starostę Kulczyckiego i sędziego powiatowego p. Kopacza, a osobliwie ostatniego jako dotychczasowego radnego miasta, czy im to wszystko wiadomo nie jest, i dla czego patrząc na to przez palce, nie zapobiegają złemu jakie gminie zagraża? Wszakże p. Kopacz zdziałałby swoim wpływem, gdyby chciał bardzo wiele dobrego, ale widać że chęci do tego nie ma, a może mu też i inne przyczyny osobiste to uczynić przeszkadzają, więc bardzoby dobrze zrobił, gdyby się uchylił od mięszania się w sprawy gminne i na prowodyra się nie narzucał, b o j a k s a m w i e, d o s y ć j u ż t e g o d o b r e g o.

Pan Kulczycki starosta wie jeszcze pewno i o tem, że burmistrz Kumpert nie jest nawet wybieralnym — wymysł jego że handluje podobno owsem i capami, wzbudza powszechny śmiech, a p. starosta udziela mu pomimo tego pomocy, aby się na takiej podstawie przy wyborach i urzędzie utrzymał, czy to być powinno, i co w Kumpercie tak godnego znaleziono, aby go preferować nad inne godniejsze osobistości, kiedy jego obecne postępowanie i niedaleka przeszłość tak go charakteryzują? A co do jego uzdolnienia na burmistrza, to takowe stoi poniżej krytyki, bo nie może najmniejszego porządku utrzymać, drogi w opłakanym stanie, kanały w środku miasta pozawalane i karkołomne, a on nie pomyśli nawet o ich naprawieniu, bo jego zdolność ogranicza się tylko na strzelaniu z moździerzy prochem z kasy zakupionym, na bawieniu się ze swoimi policjantami w żołnierza i muzykę, chcąc przez to wsławić wielkość swoich czynów, jak ongi ze swego pocztmistrzowstwa, które ze skandalem upadło. Wreszcie zapytujemy także i wydział rady powiatowej, czy on spi i nie widzi co się dzieje, oraz czy zapomniał o tem, że się także sam starał usunąć Kumperta od sterowania urzędem gminnym, a jego usiłowania pozostały dla tej samej protekcji, na którą narzekamy, głosem wołającego na puszczy? Więcej na później.

**Wiedeń** 29. grudnia. Jeden z pułków stojących w tej chwili w Koszycach, otrzymał rozkaz wyruszenia dla pełnienia służby na granicę hercogowińską. — Słynny profesor chirurgji, radca dworu baron Franciszek Pitha umarł dziś w nocy na porażenie płuc, po długoletniem cierpieniu nerwowem, na które nadaremnie szukał polepszenia w Nicei.

Policja tutejsza skonstatowała, że sprawca katastrofy w Bremerhaven — Thomas podczas wystawy bawił w Wiedniu, mieszkając w hotelu Donau, później zaś w hotelu Kummera na Mariahilf. Zegarmistrz Rind, który dla niego robił przyrząd zegarowy, tudzież portjer hotelu Kumera w okazanej im fotografji poznali tożsamość osoby.

Wielkiej senzacji narobiło w Peszcie samobójstwo konsyljarza trybunału Pallfy'ego, który sobie wystrzałem odebrał życie z powodu długów.

**Warszawa** 28. grudnia. Czytamy w *Wieku*: Tyle dziś słynny Henryk Bethel Stronsberg jest i w naszym kraju właścicielem dóbr Krasnosielsk, położonych w gubernji płockiej. Bank dyskontowy berliński wystąpił naprzód (zdaje się nam, że najpierwszy z wierzycieli) z żądaniem zaprowadzenia administracji sądowej w tej pięknej majętności, ale następnie znana nasza firma krajowa Lillpop i Rau, wystąpiła przed warszawskim trybunałem cywilnym o uznanie Strousberga za utracającego prawo dobrodziejstwa terminu z weksli na 83,860 rubli, które nieszczęśliwy król kolei jest jej winien.

Nowo mianowany przyszły prezes Izby sądowej warszawskiej p. Gerard spodziewany tu jest około 14 stycznia. Reforma sądowa zaś, jak donoszą dzienniki rossyjskie, nie na 1. lipca ale na 13. września 1876 ma podobno wejść w życie i być zupełnie zastosowaną.

Sprzedaż starych win, zastawionych w Banku Polskim przez jedną ze znanych firm handlowych warszawskich, przerwana przez święta, rozpocznie się na nowo jutro i trwać będzie do 5. stycznia.

Na ogólnym zjeździe przedstawicieli kolei żelaznych w Petersburgu znany bankier warszawski p. J. G. Bloch wraz z p. Wiszniegradzkim, przedstawili projekt kas emerytalnych przy kolejach żelaznych. Jak nas zapewniają, projekt ten podobał się powszechnie, zasługując na ogólne uznanie.

*Bierż. Wied.* piszą, że na miejsce Kapnista ajentem rządu moskiewskiego przy dworze watykańskim ma być mianowany urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych książę Urusow.

**Akwarjum wiedeńskie,** znane zapewne wszystkim, którzy zwiedzali Wiedeń — ma być zwiniętem. Towarzystwo akcyjne utrzymujące akwarjum postanowiło likwidację, przedsiębiorstwo bowiem wymaga znacznej dopłaty.

**Paryż** 23. grudnia. Oprócz polityki i raz po raz powtarzających się smutnych wypadków rozbicia okrętów transatlantyckich najwięcej zajmowano się w przeszłym tygodniu sprawą zegarmistrza Marambat. W córce Marambat kochał się (wyraz niestosowny, ale niech zostanie) niejaki p. Robert, uwiódł ją, i dziewczyna miała zostać wkrótce matką. Ojciec Marambat człowiek gwałtowny dowiedziawszy się o hańbie swego domu wezwał uwodziciela, aby naprawił swój błąd pojmując uwiedzioną dziewczynę w małżeństwo. Kochanek odmówił, wtedy, ojciec w wściekłości uderzył go nożem i zranił dosyć niebezpiecznie. Przed kilku dniami odbył się proces wytoczony panu Marambat, który się szczęśliwie dla niego zakończył, bo jednogłośnie uznano go niewinnym. Co się do tego wyroku najwięcej przyczyniło? Czy sławny a dziwaczny list p. Aleks. Dumas, czy też znakomita obrona p. Dozon adwokata oskarżonego? Nam się zdaje, że opinja publiczna, ganiąca przedewszystkiem tego rodzaju sprawach zwodziciela, którego prawo nie dosięga, głównie wpłynęła na ocalenie znieważonego ojca, godnego wprawdzie politowania, ale bynajmniej nie naśladowania; gdyby bowiem lepiej był strzegł i wychował córkę, nie miałby potrzeby uciec się do występnej jakiejkolwiek zemsty. Co się tyczy młodego Roberta, napróżno adwokat Dozon odezwał się do jego uczciwości, zachęcając go, aby zaślubił pannę Joannę i czuwał nad losem mającego się narodzić dziecka, po skończonym procesie znikł on bez śladu.

**Ludwik Wołowski.** Z powodu wyboru p. Wołowskiego na senatora francuskiego, podajemy krótki rys biograficzny męża tego: Członek paryskiej akademji umiejętności i znany ekonomista, p. Ludwik Wołowski, obrany w tych dniach przez wersalskie zgromadzenie narodowe senatorem francuskim, pochodzi z Warszawy. Urodził się w d. 31. sierpnia 1810 r. Do szkół uczęszczał we Francji, a ukończywszy takowe w r. 1827 powrócił do kraju, gdzie przebywał do roku 1834. W roku 1831 podczas powstania był posłem na sejmie polskim. Od tego zaś czasu przeniósł się i osiedlił zupełnie we Francji, gdzie pracował głównie na polu ekonomji politycznej i napisał w tym przedmiocie wiele większych prac i broszur wysoko przez ludzi nauki cenionych. Był przez jakiś czas profesorem prawa w paryskiej szkole sztuk i rzemiosł, a od roku 1848 wystąpił na arenę politycznego życia. Kilkakrotnie od tej pory wybieranym był jako deputowany z miasta Paryża, nareszcie zaś w ostatnich czasach zgromadzenie narodowe w liczbie 75 senatorów, wybrało także Wołowskiego członkiem akademji nauk moralnych i politycznych został w r. 1856 po Blanqu'im.

**Co się odwlecze — to nie uciecze.** Rendant głównej kasy Berlińsko-Zgorzelickiej i Halsko-Gubeńskiej Gustaw Pilz przeniewierzył był dnia 1 stycznia 1875 r. odebrane właśnie pieniądze z Banku w Berlinie w ilości 900,000 talarów i znikł bez wieści. D. 23 grudnia wykryto go w miasteczku Urfehr tuż pod Linz w Górnej Austryi. Piszą o tem z Linz: Na wiosnę sprowadził się po zamku Altenhoff pod Lambachem bogacz jakiś pod nazwiskiem Pohl, który w ubogiej okolicy był dla bogactw swoich dziwem. Opowiadał on, że straciwszy dwie żony i odziedziczywszy po nich majątek, zamierza w zakątku żyć spokojnie w górach. Niedawno nabył on browar za 70,000 zł., ale go sprzedał, zostawiwszy na nim większą część kapitału. W jesieni przesiedlił się do Urfahr, gdzie urządził się po pańsku, trzymał pojazd i sam jeden używał dostatków. Zwróciło to uwagę urzędnika policji, który poznawszy, że Pohl mówi dyalektem berlińskim, wpadł na domysł, czy to nie Pilz. Zażądał przeto z Berlina fotografii Pilza i widząc podobieństwo jej z rysami Pohla, zarządził jego aresztowanie. Na ujęcie Pilza naznaczoną była nagroda 500 talarów.

**Museum przemysłowe miejskie** umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godz. 9. z rana do 1 w południe w inne dnie od godz. 10. z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dni 20 ct., dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości po 20 sztuk razem. Interesowanym którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli udziela pożądanych informacyj biuro muzealne.

**Wyciąg z dziennika urzędowego** *Gaz. Lw.* z dnia 29. b. m. Edykta. Sąd pow. w Nowym Sączu zawiadamia o beztestamentalnej śmierci Jakóba Hochhausera. — Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia spadkobierców Teodora i Katarzyny Torosiewiczów o wniesionym przeciw nim pozwie o masę spadkową i ustanawia dla nich kuratorem dra Rogalskiego z zastępstwem dra Maly'ego. — Licytacje. Dobra Koszyce czyli Kozice (Lwów) — cena wywołania 62.711 złr. — Realność pod l. 18 w Sarnikach (Sądowa Wisznia) — cena wywołania 700 złr. — Realność pod l. 7 w Osieczanach (Dobczyce) — cena wywołania 1500 złr. — Realność pod l. 47 w Słocinie (Tyczyn) — cena wywołania 740 złr. — Konkursa. Posada adjunkta sądowego przy c. k. Sądzie kraj. we Lwowie. — Posada ekspedjenta pocztowego w Korszowie. — Posada dyetarjusza w Radymnie.

## Dział literacko-artystyczny.

*(d. 30. grudnia.)*

**Kronika teatralna.** W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 30. bm. po raz drugi „Pericola" opera komiczna w 4 aktach J. Offenbacha.

* Wczorajsze przedstawienie „Pericoli" wypadło wybornie. Z powodu braku miejsca w „Dzienniku" zmuszeni jesteśmy obszerniejszą wzmiankę odłożyć na jutro.

## Ostatnie wiadomości.

Sejmy krajowe według wszelkiego prawdopodobieństwa będą zwołane na połowę marca. Wydziałom krajowym miaffo już pod tym względem dać pewne wskazówki. Wybory uzupełniające do sejmu galicyjskiego naznaczyło namiestnictwo na dzień 16go lutego.

Stara *Presse* uważa przedstawienia dzienników galicyjskich o grożącym na wiosnę głodzie, za przesadne, i na to jedynie obliczone, aby od fiskusa uzyskać ulgi podatkowe. Przypominamy jej, że podobne głosy odzywały się już w Radzie państwa podczas rozpraw budżetowych, a że nie są przesadne, to się wkrótce pokaże w bardzo wielu okolicach kraju, a pp. ministrowie austrjaccy będą się wymawiać, że nie mogli przewidzieć niczego i że fakta dokonane są dla nich niespodziankami. Władze rządowe powinne tak postępować, aby je wypadki nigdy nie zaskakiwały; władze są na to, aby przewidywały naprzód i obliczały skutki, i aby zawczasu zapobiegały większym nieszczęściom. Na niekorzyść fiskusa trudno dybać, ale ludność biedna i upadająca pod ciężarem klęsk elementarnych ma wszelkie prawo domagać się, aby ją fiskus już we własnym interesie oszczędzał.

## Telegramy „Dz. Polskiego."

**Belgrad** 30. grudnia. Skupczyna przyjęła przez aklamację wniosek rządowy, przeznaczający 10.000 dukatów dla uciekinierów z Bośnji i Hercogowiny, przebywających w Serbji.

**Wersal** 30. grudnia. Zgromadzenie Narodowe odrzuciło wczoraj większością 377 głosów przeciwko 329 wniosek komisji o zniesienie ogólne stanu oblężenia, a mianowicie po mowie Buffeta. Uchwalono potem, aby zatrzymać stan oblężenia w departamentach Seine et Oise, Rhone i Bouches du Rhone. Zresztą stan oblężenia w całej Francji został zniesiony prawie jednogłośnie. Uchwalono także ustawę prasową. Jutro ma być Zgromadzenie narodowe rozwiązane.

**Telegramy targowe.** B u d a p e s z t 29. grudnia. Pszenica — targ słaby; 81 fnt. 4·50, 86 fnt. 5·30. — B e r l i n 29. grudnia. Pszenica na grudzień-styczeń 201, na kwiecień-maj 209, żyto 155, na kwiecień-maj 157, okowita 45. — S z c z e c i n 29. grudnia. Pszenica na grudzień-stycz. 198·50, na wiosnę 208. Rzepak 333 mark. — P a r y ż 29. grudnia. Mąka (za 100 kilo) 58 fr.

### Telegrafowane kursa wiedeńskie.

**Wiedeń,** d. 29. grudnia, 2 godz. 10 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje Banku Frn.-Austr. | 30·50 | Ungar. Ostbahn | —·— |
| „ Węg. Kred. | 189·25 | Galic. Indemnizacje | 86·— |
| „ Angl. Austr. B. | 95·10 | 1864 Losy | 182 75 |
| „ Unionbank | 74·75 | Franco-Hung.-Bank | 30 50 |
| „ Kolei Kar.-Ludw. | 203·25 | Verkehrsbank | 79·25 |
| „ „ Północnej | 180·— | Tureckie Losy | 26·— |
| „ „ Południow. | 113 75 | Baubank | 8·00 |
| „ „ Alföldzkiej | 124·— | Staatsbahn | 302 55 |
| „ „ Elżbiety | 172·— | Bankverein | 76·— |
| „ Lw.-Czern. | 136 50 | Wiener Bauverein | 17 50 |
| „ „ Węg. Półn. | 119 75 | Węgierskie Losy | 76·75 |
| „ Rudofsbahn | 131·25 | Rosyjskie Banknoty | 1·48 |
| Wiener Bau-Gesellschaft | 22·— | | |

Usposobienie: stałe.

**Lwów,** 29. grudnia.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Jed. dług państ. w bankn. | 69·40 | Londyn | 113 05 |
| „ „ „ w srebrze | 73 65 | Srebro | 104·10 |
| Losy pożyczki z r. 1860 | 111 90 | Napoleondor | 9·05 |
| Akcje Baku narod. | 921·— | Dukat ces. men. | 5 31 |
| Akcje Banku kredyt. | 200·20 | 100 Reichsmark | 56 05 |
| Berlin: Mosk. noty bank. | 264 80 M. | Berlin: Staatsbahn | 534 50 |
| „ Akcje kredytowe | 344 50 | „ Kolej Rumuńska | 26 50 |
| „ Lombardy | 200·— | „ Austrjackie bank. | 178 10 |
| „ Galicyjskie | 91·— | Usp. [illegible] — | |

Paryż: 3% renta 65·80; Lombardy 251·—

### Spostrzeżenia meteorologicznej stacji we Lwowie ulica Kopernika.

| Dzień | godzina | Barometr w millim. na 0° zredukowany | Psychrometer suchy (Thermometer °Celsius) | Psychrometer wilgot. (Thermometer °Celsius) | Prężność pary w millim. | Wilgoć w procentach | zachmurzenie | kierunek i moc wiatru | Ozon podział 14. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 29. grudn. | 2h pop. | 737.08 | —17.2 | —17.4 | 1.0 | 89 | 0 | $E_1$ | 7 |
| „ | 9h wie. | 739.75 | —25.0 | —25.1 | 0.5 | 91 | 0 | $NW_0$ | 1 |
| 30. grudn. | 7h rano | 738.86 | —26.2 | —26.2 | 0.5 | 90 | 1 | $NW_0$ | 7 |

Opad w millim. z ostatnich 24 godz.: 0.2

29. grudnia najwyższa temperatura —15.5 °Cels. (—12.40 °Reaum.)

najniższa „ —25.8 °Cels. (—20.64 °Reaum.)

### Przyjechali do Lwowa dnia 30. grudnia.

**Hotel Zorza.** K. hr. Grocholski z Rossji, W. Głowacki z Tarnopola, K. Mysiowski z Rossji, K. Tuczyński ze Skoryka, F. Dytschel z Kijowa.

**Hotel Langa.** J. Jaśkiewicz z Królestwa, F. Geiduszek z Wiednia, L. Irkoski z Pragi.

**Pociągi kolejowe** z głównego dworca: O d c h o d z ą do Krakowa o 5. godz. rano, o 6. godz. 35 m. rano, o godz. 5 5 m. wieczór i 11. godz. 25 m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6 godz. 50 m. rano, 11. godz. 48 m. w nocy i 12. godz. 50 m. w południe. — Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. 5 m. w połud., 10. godz. 57 m. w nocy i 6. godz. 20 m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 7 m. rano.

Z P o d z a m c z a: odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów o 11. godz. 21 m. w nocy i 12. godz. 33 m. w południe.

P r z y c h o d z ą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 50 m. rano, 9. godz. 45 m. w nocy i 10. godz. 55 m. rano. — Z Czerniowiec: o 10. godz. 13 m. w nocy, 4. godz. w nocy i o godz. 3 m. po południu. — Z Podwołoczysk i Brodów: o 8. godz. 45 m. rano, 4. godz. 3 m. po południu i 10. godz. 55 m. w nocy. — Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3 m. wieczór.

Zwracając uwagę szanownych czytelników naszych na inserat Ajencji dzienników, p. W. Piątkowskiego we Lwowie, zaręczyć możemy, że obecnie wszelkie dotyczące polecenia z największą dokładnością uskuteczniają się i takową śmiało względom szanownej Publiczności polecić możemy.

Administracja „*Dziennika Polskiego.*"

**Lwów,** [illegible] dnia 29 grudnia.

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| **I. Akcje na sztukę.** | | |
| Kolej gal. Kar.-Ludw. po 200 zł. | 209 — | 207 — |
| „ Lwow.-Czern. po 200 zł. | 189 — | 187 — |
| Banku Hip. gal. po 200 zł. | 246 50 | 244 — |
| „ Kredyt. gal. po 200 zł. | 230 — | 228 — |
| **II. Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Tow. kred. galic. 5% w. a. | 86 40 | 85 70 |
| „ „ 4% | 80 75 | 79 50 |
| „ „ 5% | 86 40 | 85 70 |
| Banku Hipotecz. galic. 6% | 91 75 | 91 — |
| **III. Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| [illegible] kred. wiejsc. 6% | [illegible] | 99 50 |
| Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat. | 91 85 | 90 85 |
| **IV. Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie | 86 90 | 86 — |
| Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% | 92 50 | 91 50 |
| Losy miasta Krakowa | 16 — | 14 50 |
| „ Stanisławowa | 19 — | 17 — |
| **V. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 25 | 5 15 |
| „ cesarski | 5 38 | 5 28 |
| 20-frankówka | 9 12 | 9 02 |
| Pół imperjał moskiewski | 9 25 | 9 12 |
| Rubel moskiewski srebrny | 1 69 | 1 59 |
| „ (papierowy) | 1 50 | 1 48 |
| Pruskie bilety kasowe | [illegible] | 1 65 |
| Srebro | 106 — | 104 — |
| **Wiedeń, 28. grudnia.** | | |
| 5% jednol. dług. państ. bank. | 69 50 | 69 40 |
| „ „ „ srebr. | 73 85 | 73 75 |
| „ Oblig. indemn. 1864 Austrji | — — | 99 60 |
| „ „ „ czeskie | — — | 101 — |
| „ „ „ węgierskie | 80 50 | 80 — |
| „ „ „ galicyjskie | 86 50 | 86 |
| „ „ „ bukowińskie | 84 50 | 84 — |
| „ „ „ siedmiogr. | 79 70 | 79 20 |
| „ Węgierska pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł. | 101 75 | 101 50 |
| **Listy zastawne.** | | |
| 5% Banku narod. listy | 96 70 | 96 55 |
| 5% galicyjskie | — — | 79 — |
| 5% „ | — — | 86 25 |
| 6% galic. zakł. kred. [illegible] | — — | 101 — |
| 6% węgierskie listy | 85 50 | — — |
| 5% Zakładu kredyt. [illegible] | [illegible] | [illegible] — |
| [illegible] | [illegible] | [illegible] — |

| Pożyczki loteryjne. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Losy pożyczki z roku [illegible] | 218 — | 241 — |
| „ „ 1854 | 107 50 | 107 — |
| „ „ 1860 | 112 25 | [illegible] 90 |
| „ pożycz. austr. z r. 1860 | 118 — | 117 75 |
| „ pożyczki z roku 1864 | 183 — | 182 50 |
| „ prem. pożyczki węg. | 77 50 | 77 — |
| „ [illegible] | 22 25 | 21 75 |
| „ kredytowe | 137 25 | 167 — |
| „ żeglugi par. na Dunaju | 95 — | 94 50 |
| „ księcia Salm | 59 — | 58 50 |
| „ „ Palfy | 27 — | 26 75 |
| „ „ Klary | 28 75 | 28 25 |
| „ hr. St.-Genois | 30 50 | 29 50 |
| „ miasta Budy | 28 — | 27 50 |
| „ księcia Windischgrätz | 23 75 | 23 25 |
| „ hr. Waldstein | 21 50 | [illegible] 50 |
| „ hr. Keglevich | 14 50 | 14 |
| „ Rudolfa | 14 — | 13 50 |
| „ tureckie 400 franków | 28 — | 27 75 |
| **Akcje banku i przem.** | | |
| Banku narod. austrjac. | 928 — | 920 — |
| Banku kredytowego | 200 25 | 200 — |
| Żeglugi parowej na Dunaju | 325 — | 323 — |
| Kolei północnej Ferdynanda | 1797 | 1793 |
| „ rządowej fr. [illegible] | 304 25 | 303 75 |
| „ zachodniej c. Elżbiety | 173 50 | 172 — |
| „ Południowej | 114 50 | 114 25 |
| „ Galicyjskiej | 209 — | 208 75 |
| „ Czerniowieckiej | 187 50 | 187 — |
| „ Albrechta | 44 50 | — — |
| „ węg. półn.-wschodniej | 120 — | 119 — |
| „ ks. Rudolfa 200 złr. sr. | 132 — | 131 50 |
| „ Alföldsko-Fiumańskiej | 124 50 | 124 — |
| „ Koszycko-Bogumił. | — — | — — |
| „ Siedmiogrodzkiej | 114 50 | 114 25 |
| „ Czeskiej | 137 50 | 136 50 |
| „ wschodnio-węgierskiej | 40 — | 39 50 |
| „ austrjack. półn.-zach. | 149 — | 146 75 |
| „ Franciszka-Józefa | 163 25 | 162 75 |
| Banku anglo-austrjackiego | 95 00 | 96 [illegible] |
| „ anglo-węgierskiego | — — | — — |
| „ austrjackiego ogólnego | — — | — — |
| Zakładu kredytowego węgiersk. | 188 75 | 188 25 |
| Banku franko-austrjackiego | 31 — | 31 50 |
| „ franko-węgierskiego | [illegible] — | [illegible] 00 |
| „ Galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie | | |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banku galicyj. Hipotecznego | 241 — | — — |
| „ wiedeńskiego dla obrotu płodów | 49 — | 48 50 |
| „ austrjac. związkowego | — — | — — |
| „ dla obrotu ogólnego | 79 50 | 79 — |
| **Obligi pierwszeństwa.** | | |
| Kolei Naddniestrzańskiej | | |
| „ Koszycko Bogumińskiej | 82 50 | 81 50 |
| „ cesarzowej Elżbiety 5% za (zr. prusk. 100 złr.) | 74 25 | 74 — |
| „ Emisja z roku 1862 | — — | — — |
| „ państwowa St. 500 fr. | — — | — — |
| „ Emisja z roku 1867 | [illegible] | 141 50 |
| „ południowa St. 500 fr. | 188 25 | 187 75 |
| „ Bony 1875–1876 6% | 107 — | [illegible] |
| „ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k. | — — | 226 — |
| „ „ 100 złr. w. a. | 100 50 | 100 — |
| „ „ w srebrze 5% | — — | 95 50 |
| [illegible] | 103 60 | 102 30 |
| [illegible] | — — | — — |
| [illegible] | — — | 92 — |
| „ Kar.-Lud. [illegible] w srebr. 5% za 100 | — — | 98 — |
| „ Rudolfa II em. | 97 00 | 96 80 |
| „ Lwowsko-Czerniowiecka 300 złr. (w srebr. 5% za 150) | 79 — | 78 75 |
| „ Emisja z roku 1867 | 83 75 | 82 25 |
| „ Siedmiogr. 300 złr. w. a. | 70 — | — — |
| „ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 200 złr. | 84 75 | 84 25 |
| „ północ.-czeska po 250 złr. (srebr. 5% za 100) | — — | — — |
| Towarz. pragskie przemysłowe gal. po 200 złr. | 83 50 | 82 50 |
| **Waluty.** | | |
| Cesarskie korony | — — | — — |
| „ dukat na wagę | 5 62 | 5 31 |
| „ obrączkowy | — — | — — |
| Napoleondor | 9 06 | 9 05 |
| Suwereny angielskie | 11 36 | 11 31 |
| Imperjały moskiewskie | — — | — — |
| Srebro | 106 60 | 104 45 |
| srebrne kupony | — — | — — |
| Pruskie bilety kasowe | 1 68 | 1 68 |



Wielmożnemu c. k. staroście

## Eugenjuszowi Beneszek.

Mieszkańcy miasta Mielca składają publiczne podziękowanie za sprowadzenie i ustawienie dwóch pieców kaflowych z fabryki p. Barucha w Łagiewnikach w naszej szkole głównej bez nakładu gminnego, oraz za sprowadzenie pompy żelaznej z fabryki p. Zieleniewskiego w Krakowie z przyrządem z fabryki W. Knausta w Wiedniu do obrosienia wzorowego ogrodu szkolnego jak również do zapobieżenia pożarowi przyległego kościoła, gmachu szkolnego i sąsiednich domów, według rysunku i urządzenia miejscowego inżyniera p. Łuczyckiego. 4112 2—3

**Michał Dębicki,** burmistrz.

# KANTOR WYMIANY

*c. k. uprzyw. galic.*

**akcyjnego Banku Hipotecznego**

kupuje i sprzedaje 3392 29

**wszystkie efekta i monety**

pod warunkami najprzystępniejszymi.

## 6% LISTY HIPOTECZNE,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,

**są w tym kantorze do nabycia.**

**Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.**

4124 1—3

# Propinacja Mościsk

jest do **wydzierżawienia** od 1. stycznia 1876. — Bliższa wiadomość w kancelarji Zarządu państwa Mościsk. 4130 1—3

# Asystent farmacji

**poszukuje miejsca.**

Łaskawe zapytania pod adresą: **F. B.** poste restante **Sereth, Bukowina.** 4125 1-3

# Billard

ograny jest do sprzedania w kasynie w RZESZOWIE. Wiadomość bliższa tamże. 4099 3—3

# CHOROBY DZIECI.

## Syrop chrzanowy z jodem.

**pp. GRIMAULT et Cie.,**

aptekarzy w PARYŻU,

skuteczniejszy środek od tranu wielorybiego.

Tran rybi winien swe własności leczebne obecności jodu, który się w niem znajduje, na nieszczęście wiele osób nie może znosić tranu wielorybiego. Syrop chrzanowy z jodem nie ma tych niedogodności i zastępuje wybornie tran rybi. Rzeżucha, która wchodzi w skład jego, zawiera jod w stanie naturalnym, który zostaje w połączeniu z sokiem wyłącznie krew przeczyszczającym i siarczanym z roślin antiskorbutycznych, jak chrzan i marchew.

Przypisywany on jest przez wszystkich lekarzy paryskich, kiedy idzie o wyleczenie lymfatyzmu, skrofułów, krzywienia się kości pacierzowej, bladaczki, rozmiękłości ciała, nabrzmienia gruczołów, wyrzutów i strupów na głowie i obliczu, tak częstych u dzieci młodych i znanych powszechnie pod nazwiskiem zołzów. Nieoceniony jest w pierwszych początkach suchot, podbudza apetyt, ułatwia trawienie i skutkuje tak dobrze na dzieciach, jak na osobach dorosłych.

Dostać można we LWOWIE w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Beizera i Z. Ruckera; w KRAKOWIE w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; w BRODACH w aptece p. Kullaka i u p. Franzos; w RZESZOWIE w aptece p. Schaittera. 1012 2—22

Tylko w

# Pollaka

**najdawniejszej i najsławniejszej**

# 27 ct.-

Uniwersalnej

# Hali towarów,

**WIEDEŃ,**

Mariahilferstrasse 1,

sprzedają się, jak wiadomo, pod największą gwarancją za jakość i prawdziwość towaru zawsze co najnowszego en gros i en detail.

**Towary wełniane**

najcieńsze i najmodniejsze, do każdej pory roku zastosowane, we wszystkich kolorach, gładkie, pręgowate, pojedyncze, szkocko-carrowane, jako to: lustry, rypsy, plaidy, diagonale, flanele, cheviot (sukna), z wielu innemi jeszcze gatunkami.

Płótna wszelkich gatunków, nakrycia stołowe lniane i damastu, gradl. biały i farbowany, firanki, chiffon 5/4 i 6/4 szeroki, perkale, turecki kreton z tysiąc innemi artykułami.

Całkowity skład robót drutowych, krawat damskich i męzkich.

Największy skład jedwabnych i aksamitnych wstążek w każdym żądanym kolorze i wszelkiej szerokości, koronki wełniane i blondyny perłami wyszyte, jako też wszystkie w ten fach wchodzące przedmioty i to

**wszystko tylko po**

**27 ct.**

Rozsełka uskutecznia się prędko za pobraniem pocztowem. — Okazy i spis towarów gratis i franco. 3613 25—30

# Prezerwatywa

z gumi i pęcherza od 1 do 4 złr. za tuzin, jakoteż inne przybory z gumi do celów chirurgicznych przeznaczone

## Empecheure

najnowszy aparat do niedopuszczania polucyj za sztukę 2 złr. wraz z przepisem używania rozsyła

**JAN ZIEGER w Gracu,**

**Skład Towarów z gumi.**

Klosterwiesgasse 34.

L. 166 pr.

# Ogłoszenie konkursu.

W celu obsadzenia posady dyrektora budownictwa miejskiego przy magistracie krakowskim, ogłasza się na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 23. grudnia konkurs po dzień **10. Lutego 1876 r.** trwający.

Ubiegający się o tę posadę, do której płaca 2000 zł. i dodatku służbowego 500 zł. są przywiązane, winni są podania swoje do Rady miejskiej na ręce Prezydenta miasta wystosować i w tako wych wykazać wiek, miejsce urodzenia i przebieg życia, oraz dołączyć świadectwa z ukończonych nauk technicznych, odbytej praktyki bud wniczej — głównie zaś wykazać się wykonanemi przez siebie budowami.

Kandydaci spokrewnieni lub spowinowaceni z urzędnikami Magistratu krakowskiego, winni są stopień pokrewieństwa lub powinowactwa wykazać.

Nadmienia się wreszcie, że urzędnikom Magistratu krakowskiego zapewnione jest prawo do emerytury według korzystniejszego niż dla urzędników państwa przez Radę miejską uchwalonego statutu emerytalnego.

Kraków, d. 24. Grudnia 1875 r.

Prezydent miasta

**Dr. Zyblikiewicz.**

# 27 centowy

# DOM HANDLOWY

## D. Lessnera

***w Wiedniu***

**Mariahilferstrasse Nr. 72,**

poleca pod zapewnieniem prawdziwości towarów en gros et en detail za cenę niezmienną

**tylko 27 centów**

## wełniane towary na suknie

*zawsze najnowsze i najlepsze we wszystkich kolorach, gładkie, pregowate, albo szkocko karrowane.*

**Lustryny, Rypsy, Diagonal i Pledy**

w jednym kolorze i szkocko karrowane, najnowsze i najładniejsze na jesień i zimę.

**Najnowsze**

Knicker Bocker, Tartüff Roppé, najmodniejszy barchan na suknie, Pika biała, błękitna i ciemny Schnürl i flanela-barchan, Kosmanoski perkal, Creten turecki na szlafroki, Rumburgskie, holenderskie, niebielone szląskie, lniane i skórzane płótno. Atłasgradl na pościel, farbowane pościele, lniane, damastowe ręczniki i serwety. Na materace i sofy Gradl, Chiffon 5/4 6/4 szerokie, Pierze, materje na majtki, dywaniki, krawatki dla dam i panów we wszelkim fasonie, pończochy, skarpetki, rękawiczki, chustki do nosa lniane i batystowe, wstążki jedwabne i aksamitne i wiele innych przedmiotów.

**Wzory i spisy towarów gratis i franco.**

Rozsyłka akuratnie i sumiennie za pobraniem pocztowem. 3506 27—28

# Biuro wywiadowcze WAWRZECKIEGO

w **Stanisławowie** w Rynku,

przez c. k. Namiestnictwo koncesjonowane, nastręcza do kupna i dzierżawy **nieruchomości** i **ruchomości;** rekomenduje: **guwernerów, guwernantki** i **bony** różnej narodowości, pojmując wymagania (jako fachowy) obudwóch stron; przedstawia **oficjalistów,** za przedstawienie tychże WWni chlebodawcy płacą **tylko 1 zł.** zaraz przy zgłoszeniu się do biura; umieszcza obojga płci sługi; pośredniczy w kojarzeniu **małżeństw** z zachowaniem najściślejszej tajemnicy, przyczem uprasza się o załączenie fotografii i na koszta korespondencji. 4090 1-2

# Wieś do sprzedania.

Wieś Stańkowa dolna w powiecie Liskiem położona, 1½ mili od stacji kolejowej Olszanica oddalona, obejmująca 170 m. ziemi ornej, 36 m. łąk, 8 m. ogrodów, 58 m. pastwisk i 128 m. lasu wysokopiennego, z prawem propinacji i z wszelkiemi budynkami w dobrym stanie się znajdującemi, tudzież z inwentarzami lub bez tych, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli na żądanie Wny Józef Sękowski we Lwowie, ulica Fredry l. 5, lub Wny Zygmunt Janowski w Falijówce, poczta Sanok. 4129 1—1

Najlepszy i najpewniejszy papier loteryjny.

# Wiedeńskie Losy z premją.

**Rocznie 4 ciągnień**

z każdorazową główną wygraną **200.000 zł.**

Najmniejsza wygrana wynosi już teraz od **130** do **200 zł.**

Najbliższe ciągnienie **dnia 3. Stycznia 1876**

Za pewność pożyczki ręczy całym majątkiem ruchomym c. k. główne miasto i rezydencja Wiedeń.

W podpisanym kantorze wekslarskim znajdują się **Losy oryginalne** po cenie kursu dziennego. **Na raty** w 26 ratach po 5 zł., albo w 16 ratach po 8 zł., przyczem się gra zaraz po wkładce pierwszej raty na ciągnienie mające miejsce

**3. Stycznia 1876**

a po całkowitem spłaceniu otrzymuje się los oryginalny.

**Sigmund Politzer & Comp.** Bankhaus,

4101 6—24 w **Wiedniu,** miasto, Heidenschuss Nr. 1.

# Do wygrania!

**3. Stycznia**

**na LOS poż. m. Krakowa**

zł. 40.000, 35.000, 30.000, 20.000, 15.000 itd. najmniejsza wygrana, którą każdy los najmniej wygrać musi jest **30 zł.**

Cena losu obecnie bardzo korzystna 16 zł. 50 ct.

**3. Stycznia**

**na promesę Losu kredyt.**

zł. 200.000, 40.000, 20.000, 5000, 3000 itd.

Cena promesy zł. 5·50.

**3. Stycznia**

na promesę Losu pożyczki **m. Wiednia.**

zł. 200.000, 50.000, 10.000 itd.

Cena promesy zł. 3·50.

Do nabycia 4120 2—2

w handlu płócien i herbaty

**FR. SCHUBUTHA i Syna**

we LWOWIE, Rynek l. 45.

Losy tylko za nadesłaniem gotówki wysyłane bywają!

**Rothenthurmstrasse Nr. 9.**

# Tajemnicze słabości

cierpienia pęcherza, skutki onanii, **osłabienia męzkiego**, wyrzutów skórnych, białych upławów u kobiet, polucyj i nabrzękłości, leczą się podług jedynej i pewnej w tysiącznych wypadkach sprawdzonej metody, **gruntownie, prędko, bez bolu i bez utrudnienia zajęciom,** w renomowanym zakładzie ordynacyjnym specjalnych słabości syfilistycznych i skórnych, przez Doktora Medycyny i Chirurgji 4073 2—0

## Dr. KIENEL,

byłego doktora szpitalnego,

**Rothenthurmstrasse 9, we Wiedniu,** vis-a-vis Wollzeile.

Ordynacja od godziny 8. rano do 5. po południu, w poniedziałek, czwartek i sobotę od 7. do 9. wieczorem, w niedzielę i święta od 9. do 2. po południu.

**Jedny prawdziwy środek zaradczy przeciw syfilis,**

jest **tylko** w wymienionym zakładzie po cenie 2 złr. do nabycia.

***Nie honorowane listy nie przyjmują się.***

Medykamenta rozsyłają się za pobraniem pocztowem.

**Rothenthurmstrasse Nr. 9.**

Tylko za **50 cnt.** jako cenę jednego **oryginalnego losu** są do wygrania **1000** dukatów effectiv w złocie

Ta przez Magistrat miasta Wiednia na korzyść funduszu ubogich urządzona loterja zawiera wygrane

1000, 200, 200, 100, 100 dukatów w złocie — 100, 100, 100 guldenów w srebrze

3 wiedeńskie losy komunalne, których główna wygrana **200.000 zł.** wynosi,

i wiele innych przedmiotów sztuki i wartości w złocie i srebrze — razem

## 3000 wygranych w wartości 60.000 zł.

Ciągnienie następuje pod kontrolą magistratu **29. Lutego 1876.**

Przy zamiejscowych zamówieniach uprasza się o frankowaną nadsełkę należytości i 40 ct. na franko przesyłki losów i listy ciągnień.

Kantor wymiany c. k. uprz. Wiedeńskiego Banku Handlowego,

przedtem JOH. C. SOTHEN, Graben, 13.

Te losy dostać można u pp. **Traugott Floch** i **Fryderyka Schubutha i Syna** we **Lwowie.** 3888 8—18

# GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

we **Lwowie**, ulica Wałowa l. 4,

***podaje do wiadomości, iż począwszy od dnia***

**1. Marca 1875 r.**

wydaje następujące

# ASYGNATY KASOWE

**5% z 8 dniowem wypowiedzeniem**

**6% „ 30 „**

**6½% „ 90 „**

zaś wszystkie w obiegu będące **7% Asygnaty kasowe** oprocentowuje się po 7% tylko do dnia

**1. Czerwca 1875 r.**

a od tego terminu **po 6½%** z 90 dniowem wypowiedzeniem.

**Lwów dnia 26. Lutego 1875 r.**

2005 1—0 **Dyrekcja.**

Czas odnowić przedpłatę na

# „SZCZUTKA“

**Całorocznie 10 zł.**

**Półrocznie 5 zł.**

**Ćwierćrocznie 2 zł. 50 ct.**

Adres: *Redakcja „Szczutka“ Lwów.*

4077 0—1

## Znacznie zniżone ceny.

**W składzie nafty R. DITMARA**

we Lwowie, przy placu Marjackim.

**Od 1. stycznia 1876 r. zaczęwszy, sprzedaż na nową miarę.**

**Podwójnie rafinowana nafta salonowa Nr. I., prawdziwie amerykańska** (tylko u mnie do nabycia) 1 liter = 1½ funta wagi wiedeńskiej 34 cnt., od 16½ litra = 25 funtów i wyżej 31 cnt.

**Gospodarska Nr. II.** rafinowana podwójnie, 1 liter = 1½ funta wagi wiedeńskiej 31 cnt., od 16½ litra = 25 funtów i wyżej 28 ct.

**Opakowanie po cenach kosztu.**

*Wysyłka po wszystkich stacjach kolejowych za gotówkę lub też za zaliczkę pocztową.* 4128 1—2

Znacznie zniżone ceny. Znacznie zniżone ceny.

## Znacznie zniżone ceny.

**Najodpowiedniejszy podarunek na święta**

jest niezaprzeczenie los loteryjny, który dla posiadacza zawsze wartość ma, a oprócz tego szansę wielkich zysków nastręcza

# Losy 20 zł. miasta Krakowa,

których najbliższe ciągnienie na

**3. Stycznia 1876**

z główną wygraną **35.000 zł.** przypada.

Losy te są z powodu taniej ceny i korzystnego planu gry do zakupna nader korzystne. Losy oryginalne po cenie dziennej nabyć można w podpisanym kantorze.

**Na raty miasta Krakowa 20 guldenowy los tylko w 10 ratach po 2 zł.,**

przyczem można już przy nadchodzącem ciągnieniu 3. stycznia grać. Najmniejsza wygrana, którą każdy los zrobić musi, wynosi 30 zł., z tego powodu strata niemożebną.

**Promesy na losy Kredytowe zł. 4·25 / na losy Wiedeńskie zł. 2·50** wraz z stemplem.

Ciągnienie 3. Stycznia 1876.

**Główna wygrana 400.000 zł.** 4074 5—5

**KANTOR WYMIANY**

**Administracji „MERCUR“,** **w Wiedniu,** Wollzeile nr. 13.

**SKŁAD KOMISOWY** naszej

# fabryki srebra chińskiego i alpaki

urządziliśmy dla całej Galicji

**w handlu p. EDWARDA GEBHARDA we Lwowie, plac Marjacki, 7,**

gdzie nasze **ze swej elegancji i trwałości powszechnie znane wyroby,** t. j. łyżki, grabki, noże, lichtarze, serwis do herbaty i kawy, jak i różne zbytkowe przedmioty (które wszystkie marką gwarancyjną „C. & R. Conraetz“ są opatrzone), **po cenach czysto fabrycznych** sprzedawane będą. — Ilustrowanemi cennikami może skład nasz służyć — i o łaskawe względy uprzejmie prosimy.

**CONRAETZ i REUTER**

3840 fabryka srebra chińskiego i alpaki w Wiedniu. 7—0

# Jeszcze tylko 3 ciągnień

**losów państwowych z roku 1839 (Rothschilda).**

Ciągnienie odbędzie się **dnia 1. Marca 1876,** które razem przeszło **8** miljonów zł. wynosi.

**Na 1. grudnia 1875 w Serji wyciągnięte losy:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Cały 1839 roku los państwowy | zł 850 | Jeden cały, ekskluzywne najmniejsza wygrana | zł. 375 |
| jedna piąta część losu | „ 160 | jedna piąta część losu | „ 79 |
| „ czwarta część losu | „ 43 | „ czwarta część losu | „ 24 |
| „ dziesiąta część losu | „ 18 | „ dziesiąta część losu | „ 10 |
| „ dwudziesta część losu | „ 9 | „ dwudziesta część losu | „ 5 |

**Główna wygrana 280.000 zł.**

**PROMESY KREDYTOWE 4 zł. 50 ct.** wraz z stemplem, główna wygrana

**400.000 zł.**

**Wiedeńskie komunalne Promesy 2 zł. 50 ct.**

wraz z stemplem. 4075 7—12

**Ciągnienie już 3. Stycznia.**

Upraszamy o prędkie obstalowanie losów państwowych z roku 1839, ponieważ w poprzedzającem ciągnieniu, z powodu wielkiego nawału obstalunków, setki z zamówień uskutecznionemi nie zostały.

**We Lwowie nabyć można tych losów u kupca pana Józefa Frieda, przy ulicy Krakowskiej l. 16.**

**Nyitrai & Comp.,** Wien, verläng. Wipplingerstrasse 45.

# R. DITMAR

plac Marjacki we **Lwowie.**

Największy skład fabryczny **LAMP**

salonowych, do pokojów jadalnych, ściennych, wiszących,

jako też

**LATARŃ** w najnowszych i gustownych fasonach.

Sprzedaż hurtowna jako też drobiazgowa **po ponownie zniżonych cenach fabrycznych.**

Główny skład podwójnie rafinowanej salonowej, gospodarskiej i amerykańskiej **NAFTY.**

Przesyłki uskuteczniam na każde miejsce za pobraniem pocztowem lub kolejowem. 3754 10—10

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza